DZIENNIK WARSZAWSKI

Nr. 165. Sroda, 14 (26) Lipca. 1865 r.

Wychodzi codziennie oprócz dni następujących po Świętach uroczystych i niedzielach. — Prenumerata w biurze Dyrekcji, Ulica Miodowa Nr. 487 i Kantorach. — Obwieszczenia przyjmują się za opłatą od wiersza druku: za 1-krotne obwieszczenie kop. 4, za 2-krotne k. 6, za 3-krotne kop. 8. — Artykuły nadsyłane do zamieszczania w Dzienniku nie zwracają się. — Listy przyjmują się tylko frankowane. — We wszystkiem co dotyczy Dziennika, należy odnosić się wprost do Dyrekcji.

Rok 2.

Prenumerata w Warszawie: Rocznie rs. 8.—Półrocznie rs. 4. — Kwartalnie rs. 2.— Miesięcznie kop. 67. — Bez odnoszenia w biurze Dyrekcji prenumerata nie przyjmuje się; — Numer pojedynczy kop. 5. — Za odnoszenie do domu opłaca się miesięcznie kop. 5. — Na prowincji na stacjach Pocztowych w Królestwie i Cesarstwie: Rocznie rs. 9 k. 20. — Półrocznie rs. 4 k. 60. — Kwartalnie rs. 2 k. 30. — Za przesyłkę w kopertach kwartalnie dopłaca się Rs. 1.

S P I S R Z E C Z Y.

DZIAŁ NIEURZĘDOWY

Warszawa d. 13 (25) Lipca.

Wybory do rad gminnych we Francji, miały się odbyć w sobotę i niedzielę. Kiedy *La Patr.* spodziewa się jak najpomyślniejszych z nich rezultatów, *Nord* stwierdza, że wzburzenie prawie wszędzie było bardzo znaczne i że nie zawsze były uwieńczone usiłowania rządu, w celu wyłączenia przy głosowaniu namiętności politycznych. Według niektórych dzienników, opinje liberalne będą przeważnie reprezentowane w nowych radach gminnych.

Monitor wieczorny uznaje za zupełnie bezzasadną pogłoskę, jakoby Abd-el-Kader miał być mianowany na jakąkolwiek posadę w Algierji.

International, dziennik wychodzący w Londynie w języku francuzkim, oznajmił, że cesarz Napoleon radził cesarzowi Maksymiljanowi, aby wyznaczył w razie bezpotomnej śmierci, drugiego syna księcia Brabantu na swego następcę. Cesarz meksykański miał przystać na ten układ, który *La Fr.* nie uważa wcale za nieprawdopodobny. *Nord* tymczasem robi uwagę, że wiadomość ta nie może być prawdopodobną, z prostej przyczyny, że książę Brabantu, ma tylko jednego syna, powołanego na tron belgicki.

Według tegoż dziennika, układy pomiędzy dworami rzymskim a włoskim wkrótce zostaną wznowione. Dotąd dzienniki włoskie nie oznajmiły tego, lecz urzędowa gazeta florencka ogłasza dekret królewski, znoszący 3-ci wielki departament wojskowy, również jak i kilka poddywizij. Jest to początek rozbrojenia, odpowiadającego na znaczne zmniejszenia armji weneckiej, dopełnione przez Austrję.

Kiedy liberalne dzienniki angielskie, z przyjemnością wykazują zwycięstwo gabinetu przy obecnych wyborach, p. Dizraeli w mowie dziękczynnej do swych wyborców utrzymywał, że stronnictwo zachowawcze wcale nie osłabło. Obliczał na 300 liczbę wybranych torysów i z pewną ironją dodał, że byli torysowie, którzy przeszli do obozu wigów, nigdzie nie zostali wybrani.

Eskadra oceanu dowodzona przez kontr-admirała de la Roncière, ma 14-go p. m. stanąć w Cherbourgu, gdzie zastanie flotę angielską. Obie eskadry 18-go udadzą się do Brest, gdzie znajduje się eskadra ewolucyjna pod dowództwem wice admirała Bouet-Willaumez. Flota francuzka uda się do Portsmouth 5-go września. *Daily News* uważa zebranie dwóch flot, za jeden z najwspanialszych widoków, jako przedstawiający przyjacielskie współubieganie się dwóch narodów, oddawna pałających wzajemną zazdrością. Dodaje, iż bardzo użytecznem dla obu krajów jest skorzystanie z pokoju, aby przekonać się, czy statki kosztujące od 250 do 500 tysięcy funt. sterl., mogą odpowiedzieć oczekiwaniom.

W Hiszpanji, niektórzy biskupi zaprotestowali przeciwko uznaniu królestwa włoskiego przez królowę. Dotąd wszelako uczyniła to mniejszość, bo tylko trzydziestu dziewięciu biskupów. Nuncjusz papiezki zachował w tak drażliwej sprawie, jak się zdaje, pojednawczą i pełną umiarkowania postawę. Znaczna liczba prałatów, jak sądzą, nie przyłączy się do tej protestacji.

Wiadomości z Niemiec nie budzą zajęcia. Nie wiadomo jeszcze stanowczo, kiedy urzędownie zostanie ogłoszoną lista nowego gabinetu.

W Prusach zajmuje umysły uroczystość tak zwana patrjotyczna, w Kolonji. Według telegramów z tego miasta, wieczorem 22-go, biesiadnicy z ogrodu zoologicznego zebrali się w hotelu na przedmieściu Kolonji, zwanem Deutz, gdzie miejscowe stowarzyszenia śpiewaków śpiewały hymny i pieśni patrjotyczne. O godzinie 11-ej wieczorem, burmistrz Deutzu rozwiązał to zebranie. Kirysjerzy stanęli przed hotelem, lecz nie było potrzeby użycia siły zbrojnej. W niedzielę 23-go, z powodu, że parowce przeznaczone do przejażdżki po Renie, zostały zajęte przez wojsko, zaproszeni udali się koleją żelazną do Oberlahstein w księstwie Nassauskiem, gdzie przybyli bez przeszkody, witani na wszystkich stacjach, mianowicie w Bonn, Rolandseck i Remagen, przez licznie zebrane tłumy.

Zwracamy uwagę czytelników na zamieszczone poniżej korespondencję z Kielc, Lwowa, Paryża i Florencji, oraz niektóre szczegóły o Kurzynie.

---

* W 165 numerze „Gazety Polskiej" podano mylną wiadomość, jakoby podczas powietrznej podróży w balonie, przez braci aeronautów i amatorów od-

---

FEJLETON DZIENNIKA WARSZAWSKIEGO.

CIERNIE KWITNĄCE.

(Ciąg dalszy *)

Kanonik miejscowy powiedział do nowożeńców kazanie wyborne. Bo nie malował on małżeństwa strojnego różami, tęczami, wiosenną majową pogodą,— ale opowiedział męczeństwo życia wypełnionego ofiarami, poświęceniami, w którem było codzień więcej obowiązków — a obowiązków wielkich względem przeszłości i przyszłości narodu, rodu, rodziny, względem podwładnych i zwierzchników, przyjaciół i nieprzyjaciół, słóg i szkódników. Nagrodą za te prace mozolne—była w niebie tylko korona, trjumf wiekuisty,—bo ziemia dać nie mogła celu chrześcjaninowi.

Reginka słuchała bacznie, wlepiała oczęta w krzyż Zbawiciela świata, ale łezki nie popłynęły jej z oczu.

Skończyła się mowa, prowincjał przystąpił do ceremonji ślubu. Ledwie dosłyszeć było można drżący głos dziewczyny. A po ślubie, gdy się odezwał ksiądz do obecnych, że ich bierze za świadectwo zawartego związku, kiedy odezwały się liczne głosy: *Jesteśmy!* Reginka zadrżała, zdawało jej się, że odezwał się świat cały,—ten świat wiecznie już wglądać będzie w jej postępki, w jej myśli, w jej uczucia,—teraz trzeba wyrzucić z serca ostatni smutek, ostatnią tęsknotę, ostatni żal za tem co było...

Wielka ogarnęła ją trwoga, aż i ten jaskrawy rumieniec zniknął z twarzyczki, wszystka krew zbiegła się do silnie bijącego serca.—Dwaj orderowi dygnitarze podali ręce młodej pani i poprowadzili ją ku drzwiom kościoła. Reginka ledwie że nogi stawiała, chyliła się ku ziemi, spuściła główkę,—aż przydeptała się i zaplątała sukienka pod drżącemi nóżętami. — Zatrzymali się prowadzący ją dygitarze, prawie dochodząc drzwi kościelnych. Jedna z druchen poprawiła toaletę, a Reginka żeby iść dalej, gdy podniosła główkę i spojrzała przed siebie,—zobaczyła na dwa kroki od siebie...

Antosia!

On był blady jak marmur kararyjski, czoło miał posępne, oczy łzami zaszłe;—wielka boleść, ale i wielka wola malowała się na jego twarzy. Wyglądał jak zmartwychwstały, jak z grobu wyszły męczennik, jak uosobione cierpienie i rezygnacja...

Dosyć było jednego spojrzenia, aby sobie wszystko z oczu wyczytać mogli. Antoś zrozumiał, że ona nikogo więcej oprócz niego kochać nie mogła. Reginka przekonała się, że Antoś na chwilę o niej myśleć nie przestał...

On miał siły do zniesienia strasznej boleści po tem odkryciu... Ale Reginka była kobietą... Ona zobaczyła pomiędzy sobą i kochankiem straszną, niezgłębioną przepaść,—przez tę chwilę jak na niego patrzała—ta przepaść rozrosła się w nieskończone rozmiary. Aż zaćmiło jej się w oczach, zamknęły się te oczy, powinęła się i zwisła na rękach prowadzących ją dygnitarzy, jak umarła...

Wszystko to stało się tak szybko, że nikt pomyśleć nawet nie miał czasu o powodach, które sprawiły omdlenie. Porwano ją żywo, wyprowadzono na świeże powietrze, skropiono wodą, dano powąchać silne pachnidło; ocknęła się niebawem, ocknęła z całą siłą duszy, z ogromną rezygnacją, bo w uszach jej brzmiał straszny okrzyk świata: *Jesteśmy!*

Zmięszał się cokolwiek pan młody, ucieszył, gdy żona odzyskała przytomność; usiadł przy niej w karecie, konie w skok pobiegły, a on zaśmiał się szalenie, wesoło,—uchwycił rękę Reginy, chcąc ją do ust przycisnąć, ale ona zadrżała, wyrwała tę rękę, wołając:

— Panie!... miej litość nademną!...

Przestraszony tym wykrzykiem błagającym, chciał się ukłonić, przeprosić, zerwał się na nogi, wbił sobie kapelusz do samej brody, a ściągnąwszy go z wielką forsą, zaczął od swojego:

— O tak, tak,... rzeczywiście... w samej rzeczy...

Ale w tej chwili mijali uliczną latarnię,—blask okrył twarz Reginki;—ona miała oczy wzniesione w niebo, z tych oczu lały się obfite dwa łez strumienie; rączki miała złożone, jak modlący się aniołek... To zobaczywszy Bonifacy, zaniemiał w połowie drugiego: *w samej rzeczy...* Zadumał się, zasmu-

---

*) Patrz Nra 26, 29, 30, 32, 35, 40, 42, 44, 48, 50, 54, 56, 59, 61, 62, 68, 69, 79, 81, 141, 147, 149, 151, 152 155, 158 i 159.

bytej, dwaj z tych amatorów osłabli do tego stopnia, iż kierujący balonem musiał opuścić się wcześniej, dla wysadzenia ich na ziemię i że następnie, gdy balon wzniósł się powtórnie wysoko, dwom pozostałym podróżnym krew rzuciła się uszami i nosem. Fakt ten opowiedziany nam przez jednego z podróżnych amatorów a poświadczony przez samego p. Berga, inaczej wygląda, albowiem gdy balon w znacznej już odległości miano zupełnie spuścić, p. Berg ostrzegł swoich współtowarzyszy, iż zazwyczaj, pierwsze uderzenie łódki o ziemię, sprawia dość silne wstrząśnienie a przeto należy im przygotować się na nie i zabezpieczyć od wypadnięcia z łódki, przez chwilowe zawieszenie się na sznurach lub przywiązanie się do tychże—gdy jednak wszyscy oświadczyli, że bez przywiązania potrafią utrzymać się na linach w chwili wstrząśnienia, aeronauta opuścił bałon. Istotnie, pierwsze uderzenie łódki było silne i dwaj z pomiędzy podróżnych wyskoczyli na ziemię bez żadnego wypadku, lecz w skutek tak nagłego ubycia balastu, pozostali—wznieśli się szybko w górę—gdzie balon wzniósł się tak wysoko że dla rychlejszego opuszczenia go ku ziemi p. Berg zmuszony był do użycia, dość zwyczajnego w takich razach środka i rozprół powierzchnię balonu w dwóch miejscach, poczem już swobodnie spuszczono się ku ziemi i wysiędziono w Babicach, dokąd dwaj, wcześniej wyrzuceni podróżni przybyli już pieszo dla połączenia się z towarzyszami. Wierne to sprawozdanie szczegółów dajemy dla tego, ażeby nie trwożyć bezpotrzebnie przyszłych amatorów, zamierzających towarzyszyć p. aeronautom w ich następnej wycieczce.

Wczoraj, odbył się tu amatorski wyścig za jedną z rogatek warszawskich; trzech oficerów z pułku grodzieńskiego huzarów, ścigali się na przestrzeni trzech werst—stawkę stanowiły same konie, czyli że właściciel pierwszego z nich dobiegającego do mety, zabierał dwa następnie. Zwycięzcą w tym amatorskim wyścigu został p. Ostrogradzki.

---

* *W rozkazach głównodowodzącego do wojsk okręgu wojennego warszawskiego*, z d. 10 lipca r. b. wyrażono: Na czas obozowania wojsk pod Warszawą, formuje się zbiorowa dywizja z piechotnych pułków: 13-go biełozierskiego wielkiego księcia Heskiego, 19-go kostromskiego, 24 symbirskiego i 26 mohylewskiego, oraz 4-go batalionu strzelców. Przeznaczam więc na dowodzącego tą dywizją jenerała-majora *Furuhelma*, zostającego przy wojskach powierzonego mi okręgu, a na pomocnika jego—pomocnika naczelnika 3-ej dywizji grenadjerów, jenerałmajora *Czernickiego 2*, i na p. o. szefa sztabu dywizyjnego—zostającego przy sztabie okręgu, zaliczonego do jeneralnego sztabu sztab-rotmistrza pułku huzarów lejbgwardji Jego Cesarskiej Mości, *von der Launitza*.

**G. Handl.* w sprawozdaniu tygodniowem giełdy warszawskiej, pisze pomiędzy innemi: Nadzieja obniżenia się u nas ażia w końcu tygodnia zaprzeszłego tańszemi kursami petersburgskiemi remess zagranicznych wywołana, nie ziściła się w tygodniu upłynionym. Obroty w wekslach niektórych dni tygodnia były dość znaczne, a przy większej obfitości remess i tańszych kursach, byłyby niezawodnie większych jeszcze dosięgnęły rozmiarów. Listy zastawne w zeszłym tygodniu się cokolwiek podniosły. Obligi skarbowe były poszukiwane od połowy tygodnia zeszłego. Z akcij kolei żelaznych, warszawsko-wiedeńskie zupełnie przez cały tydzień były zaniedbane. Akcje bydgoskie przy niskim kursie swym codziennie nabywano, nie przyczyniło się to jednakże do podwyższenia ceny, która się na stanowisku tygodnia poprzedniego utrzymała. Akcje kolei rosyjskich mało były ofiarowane. Akcje terespolskie w ogóle mało były ofiarowane, przez co kurs ich utrzymał się prawie nieodmienny. Nowa pożyczka premjowa, po parodniowej pauzie, do przybycia szczegółowego wykazu wyciągniętych premiów trwającej, weszła znów w ruch giełdowy i to z powodzeniem.

* *Schl. Z. Włocławek, 18 lipca.* W dniu wczorajszym, jako w rocznicę utonięcia przez gwałtowne rozbicie się łodzi o berlinkę, prezesa komisji uwłaszczenia włościan na powiaty włocławski, łęczycki i gostyński, rzeczywistego radcy stanu p. Jana Peukera, oraz majora Aleksandra Schwartz, wraz z żoną jego Ludwiką, z domu Musard, i małżonki majora i komisarza włościańskiego p. Kabłukowa, Katarzyny, odbyło się poświęcenie pomnika wystawionego na pamiątkę, przez przyjaciół i pokrewnych, na tutejszym cmentaru ewangielickim. Wspomniony pomnik wyszedł z pracowni artysty petersburgskiego p. Kretona, i odznacza się skromnością i gustownością. Na podstawie z siwego kamienia piaskowego, pokrywającej w jednej linji znajdujące się groby, wznosi się piramida z siwego granitu, na której szczycie umieszczony jest krzyż żelazny z napisem w niemieckim języku literami łacińskiemi złotemi: „Boże, niechaj się dzieje twoja wola”. U stóp piramidy, na wystającej podstawie, znajduje się tablica o trzech polach. Na polu po prawej stronie umieszczone są imiona, stan i data urodzenia p. Peukera; na polu średniem, będącem nieco większem od drugich, znajduje się imię i nazwisko w niemieckim języku majora Szwartza i jego małżonki, oraz data i miejsce urodzenia; na polu po lewej stronie znajduje się tego samego rodzaju napis w języku ruskim, dotyczący małżonki p. Kabłukow. Po nad polem średniem znajduje się jeszcze napis: „Tu spoczywają w Bogu”. U spodu zaś przeciągnięto przez wszystkie trzy pola napis: „Dosięgnęła ich śmierć w dniu 17 lipca 1864 r. w Wiśle”. Nakoniec umieszczono jeszcze napis na samym spodzie pola średniego: „Spoczynek ich popiołom, niechaj wasz duch uniesie się w niebiosa.” Na środku piramidy znajduje się medaljon bronzowy, obejmujący sylwetki zmarłych, dobrze trafione. Medaljon ten jest bardzo czysto odrobiony, a sylwetki zaopatrzone są w imiona zmarłych ruskiemi złotemi literami. Dość trudnego wystawienia tego pomnika podjął się majster mularski p. Vater z Włocławka.

* — *Wrocław, 22-go lipca.* W dniu wczorajszym przybyło tu 25 członków niemieckiego towarzystwa śpiewaków z Łodzi z królestwa polskiego, w celu udania się pociągiem rannym do Drezna, na uroczystość śpiewaków. Wesoła ta gromadka korzystała z krótkiego pobytu, aby zwiedzić wszystkie godne widzenia znakomitości tutejsze. Niemcy w Łodzi zawdzięczają tę względność podczas stanu wojennego, jenerałowi Bellegarde w Kaliszu, który udzielił im nie tylko pozwolenie na przejście granicy, lecz i na wzięcie z sobą chorągwi i innych oznak tego towarzystwa.

* *Pos. Z. Z powiatu Krotoszyńskiego, 19 Lipca.* Projekt drogi żelaznej z Leszna do Kalisza, jest coraz bliższym urzeczywistnienia. Komitet budowy tej drogi zachęcił także obywateli tutejszego powiatu do zapisywania się na akcje, co częścią już dokonanem zostało w ciągu tego tygodnia, częścią zaś ma wkrótce nastąpić co do sum bardzo znacznych. W tutejszym powiecie pp. Rohrmann właściciel Pogorzeli i Buttel właściciel Wykowa, trudnią się zbieraniem podpisów. O ile dotąd wiadomo, podpisali się już: p. Rohrmann na 5,000 talarów, aptekarz Löffler z Borka na 1,000 talarów i komisarz powiatowy Brodniewicz na takąż sumę. Przyrzekli podpisać się z pewnemi zastrzeżeniami: hr. Stollberg właściciel dóbr Radenz i Wziąchów, na 75,000 talarów, i książę Schönburg-Waldenburg, właściciel dóbr Szelejewo, na 15,000 talarów. P. Gräve z Borka ma się podpisać na 4,000, a p. Eichmann z Góreczek na 1,000 talarów. Ponieważ projektowana droga żelazna przechodzić będzie przez Kobylin, przeto w razie utrzymania się tego projektu, miasto Borek ma być połączone z Kobylinem za pomocą bezpośredniej drogi bitej.

* *Allg. A. Z. Od granicy polskiej, 18 lipca.* Jakkolwiek rząd pruski nie uciska bynajmniej polaków, jeżeli tylko nie wychodzą na jaw agitacje polityczne, a nawet daje im niejednokrotnie dowody życzliwości, dla uniknienia zarzutu niesprawiedliwego z nimi postępowania, pomimo to, polacy korzystają z każdej prawie sposobności dla okazania swej dla niemców nienawiści i złej woli. Mieliśmy tego znowu wyraźny przykład przed kilku dniami, gdy obchodzono uroczystość kościelną, pozostającą w rażącej sprzeczności z samym kościołem; był to obchód rocznicy zwycięztwa odniesionego przez Jagiełłę, pod Grunwaldem i Tannenbergiem, nad krzyżakami czyli kawalerami mieczowymi, czyli zwycięztwa odniesionego przez pogańską Litwę nad chrześcjaństwem. Nabożeństwo to zakończyło się uroczystą procesją i odśpiewaniem hymnu św. Ambrożego. W każdym razie dziwić się wypada, że pozwolono w Prusach obchodzić uroczyście pamiątkę porażki doznanej przez zakon, który nawrócił Prusy na wiarę chrześcjańską i który uległ przed przemocą pogańskich litwinów. Jeżeli polacy w prowincji poznańskiej stoją niżej od niemców, niechaj sami sobie winę przypiszą. Gdzie jest ich działalność na polu przemysłu? Na dwunastu niemców i żydów, odznacza się zaledwie jeden polak. Dopiero teraz spostrzegać się daje większy pomiędzy polakami ruch handlowy i fabryczny, czyniący niemcom konkurencję. Większość rzemieślników polskich stoi pod względem uzdolnienia o wiele niżej od rzemieślników niemieckich, co się zaś tyczy prowadzenia gospodarstwa rolnego, winą jest niedbalstwa szlachty polskiej, że dobra jej, administrowane przez rządców niezdolnych i gospodarujących podług dawnej rutyny, dają zaledwie jednę trzecią część tych dochodów, jakieby przyniosły w rękach inteligentnych niemców. Dopiero teraz, gdy połowa szlachty całkiem podupadła, gospodarstwo rolne zaczyna być nieco lepiej prowadzonem. W każdym razie nikt z polaków nie zaprzeczy tej prawdzie, że gdyby rząd pruski, wróciwszy przed 50 laty do posiadania prowincji poznańskiej, zamiast zakładania towarzystwa kredytowego dla przyjścia w pomoc polakom, obracał był corocznie chociażby tylko po dwa miljony talarów na nabywanie od polaków ma-

---

cił, przypomniała mu się Matka Boska Bolesna, zawieszona w sypialnym pokoju,—ona miała tę samą postać...

Ale nim dojechał do Nowolipia, przypomniało się wiele innych rzeczy, a między innemi przestroga pani radczyni, dana wczoraj na osobności:

— Panie Bonifacy, bądź wyrozumiały i delikatny, nie żądaj nic w początkach, bądź cierpliwy na łzy i smutki, one ci wynagrodzone zostaną. Każda dziewczyna żałuje niewinności i swobody, trzeba to uszanować, aby zdobyć sobie całkowicie jej serce i być całe życie szczęśliwym. Przyszłość małżeństwa zależy od rozsądku, delikatności i umiarkowania męża...

— A więc to należało z mojej strony przewidzieć!—szepnął sam do siebie Bonifacy:—dopuściłem się niedelikatności, chcąc ucałować rączkę mojej żony, zawiniłem bardzo! ale ja to nagrodzę logicznem postępowaniem od tej chwili...

Kiedy zajechała kareta przed furtkę ogrodową dworka na Nowolipiu, Bonifacy miał znowu promieniejące oblicze, wysadzając żonę. Bracia studjozy, konceptem swoim, a nakładem Ignacego garbarza, przygotowali na przyjęcie państwa młodych niespodziankę. Zazwyczaj wchodziło się do dworka przez bramę kamienicy, dziedziniec, z dziedzińca przez furtkę na ścieżkę do dworka. Ale od dworka był śliczny świerkowy szpalerzyk, prowadzący do furtki w parkanie, od ulicy. Otóż panowie studenci odgarnąwszy śnieg starannie na boki, usypali ścieżkę kwiatami papierowemi, uilluminowali kolorowemi lampionami, co wyglądało bardzo efektownie, gdy zwłaszcza przy mrozie znacznym światło łamało się w kryształkach śniegu. Na tę illuminację zbiegła się cała publiczność Nowolipia, którą zaledwie odparli studenci, gdy i do ogródka wlać się chciała. Goście mieli miłą niespodziankę, panią radczynię ucieszyła ta parada; ale radca pogniewał się na chłopaków, bojąc się o młode aprykozy i brzoskwinie poowijane słomą, która mogła zająć się pożarem w takiem zbliżeniu ognia. Zamiast więc śpieszyć do dworka na przyjęcie chlebem i solą państwa młodych i witanie gości, zdał cały ten obowiązek na żonę, a sam dotąd pozostał w ogrodzie, dopóki nie zagaszono ostatniego lampionu.

Pani radczyni słała gońca za gońcem do męża gaszącego illuminację, aż zjawił się nareszcie, nalał puhar wina, podał go dyrektorowi swojego wydziału, prosząc aby wniósł toast jaki mu się podoba. Rzecz naturalna, że pan dyrektor nie pierwszy raz był na weselu, wiedział jaki wnieść toast, a że był wymowny, palnął stosowną oracyjkę na uczczenie młodej pary, dodając sute życzenia do zdrowia państwa młodych. W te tropy za toastem ozwała się muzyka, rozpoczęły tańce, fetacje, które trwały do północy;—a wtedy dano znać do stołu, muzyka zagrała poloneza, liczne pary pociągły sznurem do sali jadalnej i dwóch przyległych pokoi, obsiadając suto zastawione stoły. Jużto niezawodna, że to wesele urwało panu radcy kawał zimowej intratki, bo żona spasła gośćmi wszystkie zachowane kalafiory, sztucznie pędzone szparagi; ale radca nie gniewał się, bo miał pole do popisania się przed dygnitarzami ze swojem ogrodnictwem; patrzał w usta najznakomitszym smakoszom jak łykali, wykładał teorję mierzwienia i kompostów pędzących roślinność, a widząc admirację, zapalał się, dolewał wina, obiegał stoły, usługując wszystkim z niesłychaną gościnnością.

Po kolacji znowu tańce, gawędka po kątkach; nie obyło się i w tym dniu bez dwóch stolików preferansa, bo są ludzie, nawet ludzie ze znaczeniem, dla których nie masz już rozkoszy na tym świecie, nie masz zabawy bez kart francuzkich, nawet i na weselnych godach!...

Potem—co jeszcze?...

A tak, były potem oczepiny Reginki, roznoszono cukry pana młodego, spełniono toast starem winem,—i rozjechali się goście. Już tylko zostali najzaufańsi, kiedy rodzice pobłogosławili ostatni raz i pożegnali państwa młodych.—Reginka płakała bardzo, ściskała braci i siostrzyczki, spojrzała po wszystkich kątach domu, w którym płynęło szczęśliwe życie dziecinne; zdjęła jeszcze pasyjkę z nad swojego panieńskiego łóżeczka, przycisnęła do piersi i poszła za mężem do czekającej na nich karety.

A z Antosiem co się działo?

Antoś stał nieruchomy jak posąg, nie ruszał się z miejsca; wszyscy wyszli z kościoła, aż go dziad kościelny wstrząsnął za rękę, przypomniał mu, że kościół pusty. *(d. c. n.)*

jątków, które były na sprzedaż wystawione, i takowe odprzedał z wielkim zyskiem przemyślnym niemcom, w takim razie nie byłoby już w tej chwili w wielkiem księztwie poznańskiem ani śladu żywiołu polskiego.

* *Nord.* Austrja nie gniewałaby się bynajmniej, gdyby do jej kas, nawpół opróżnionych, wpłynęły miljony należne jej od księztw nadelbańskich tytułem wynagrodzenia za koszta wojenne; lecz ta kwestja finansowa nie może być inaczej uregulowaną jak tylko w porozumieniu ze stanami szlezwicko-holsztyńskiemi, stany zaś te wówczas dopiero zwołane zostaną—jak to Prusy wielokrotnie oświadczyły—gdy książę augustenburgski przestanie rządzić, jak to czyni obecnie, księztwami przy pomocy p. Halbhubera. Chodzi o to, co weźmie w Wiedniu górę, czy interesa księcia augustenburgskiego, czy też kłopoty finansowe Austrji. Pomiędzy temi dwoma przypuszczeniami, wybór nie zdaje się być wątpliwym.

---

* *Gaz. uf.* ogłasza dekret, który ma znaczenie o tyle, o ile wyprowadzić można z niego wniosek co do spodziewanej oddawna redukcji armji włoskiej. Dekret ten dotyczy zwinięcia trzeciego wielkiego departamentu militarnego, oraz wielu poddywizij wojskowych.

* *Köln. Z.* Nie ma jeszcze dotąd nic pewnego o ujętym przez bandytów angliku. Bandyci, którzy już za niego otrzymali 250,000 fr., trzymają go jeszcze ciągle w niewoli, dopóki cała żądana suma wykupu nie będzie im wypłaconą. Tymczasem żadnej mu dotąd nie wyrządzono krzywdy, co sprzeciwia się szlachetnemu zwyczajowi rozbójników, którzy dla prędszego otrzymania wykupu zwykli jeńcom swoim w pewnych przestankach czasu odrzynać uszy i nosy.

* *La Fr.* Donoszą nam, że nominacje pełnomocników hiszpańskiego i włoskiego nastąpią niebawem. P. Ulloa ma reprezentować rząd hiszpański we Florencji. Nie wiadomo jeszcze, kogo z dyplomatów rząd włoski przeznaczy na stanowisko posła w Madrycie.

* *La Patr.* Z Florencji piszą, że Pius IX postanowił, ażeby konsystorze odbywały się w Castel-Gandolfo. Nikt nie pamięta ażeby kiedykolwiek w wiekach przeszłych choć jeden konsystorz odbył się po za obrębem Watykanu.

---

* *Dresd. Jour.* oświadcza, że całkiem bezzasadną jest wiadomość podana przez *Oester. Z.*, jakoby pp. von der Pfordten i Beust roztrząsali w Lipsku kwestję trjady i zmodyfikowali ten pomysł, ze względu na obecne okoliczności, w ten sposób, ażeby dążyć do utworzenia konfederacji małych i średnich państw niemieckich, pod nazwą *Stanów Zjednoczonych Niemiec.*

* *La Patr. Paryż 22 lipca.* Cesarzowa i książę następca tronu francuzkiego przybyli do Fontainebleau onegdaj, o wpół do siódmej po południu. Cesarzowa, która pomimo deszczu, jechała w koczu odkrytym, powitaną została przez licznie zgromadzoną ludność okrzykami pełnemi zapału. Stan zdrowia księcia następcy tronu jest wyborny.

* *J. des Déb.* Lekarze inspektorowie sprawdzania wypadków śmierci w Paryżu, złożyli obecnie prefektowi dep. Sekwany sprawozdanie w przedmiocie śmiertelności w przeciągu okresu dwudziestu czterech lat, mianowicie od 1840 do 1863. Jest to dokument zarazem ciekawy i użyteczny, zasługujący na uwagę powszechną. Śmiertelność jest obecnie w Paryżu daleko mniejsza niż za czasów Ludwika XIV. W owym okresie (od 1709 do 1719), jak się okazuje z poszukiwań niejakiego de Messance, na ludność 492,652 mieszk., Paryż tracił corocznie przez śmierć po 17,594 mieszkańców, t. j. 1 na 28; później, w okresie od 1752 do 1762, na ludność 576,750, umierało w zwykłym roku w przeciągu 19,225, czyli 1 na 30. Obecnie, t. j. w r. 1863, stosunek ten zniżył się do 1 na 40. Powody które przyczyniły się do zmniejszenia śmiertelności w stolicy Francji są liczne i różnorodne. Pierwsze pomiędzy niemi miejsce zajmują wielkie roboty publiczne przedsięwzięte przed 15 laty, tudzież coraz większa ilość plantacji, obfitość wody rozprowadzanej w Paryżu i rozległe drenowanie zaprowadzone pod powierzchnią stolicy przez zaprowadzenie ścieków.

* *La Fr.* Depesza prywatna z Aleksandrji donosi, że epidemja prawie całkiem tam ustała i że na międzymorzu wszyscy cieszą się zdrowiem.

* *Nordd. A. Z.* Podług ostatnich wiadomości z Nowego Jorku, obiegała tam pogłoska, że Jefferson Davis ma być stawiony przed sądem wojennym, a to dla tego, że zyskano nowe dowody co do spółwiny jego w zamordowaniu Lincolna. Zdaje się przeto, że sfery rządowe w Waszyngtonie chcą, ażeby ekssprezydent Stanów Zjednoczonych został bądź co bądź skazany na karę śmierci i że jedynie powód do podobnego skazania nie został dotąd wynaleziony. Inne jeszcze świadectwo co do zamiarów p. Johnsona znaleźć można w tej okoliczności, że cały świat sądził iż pani Surratt zostanie ułaskawioną, ponieważ nie dowiedziono jej winy i przytem skazany Payne oświadczył, że jest niewinną. Lecz następnego dnia po zapadnięciu wyroku odbyła się egzekucja skazanych, tak iż delikwentom nie wiele zostało czasu do przygotowania się na śmierć, i utrzymują, że pospieszono się z egzekucją dla tego, ażeby nie dać sposobności do jakichkolwiek bądź starań o ułaskawienie. Gdy pomimo to nieszczęśliwa córka pani Surratt, korzystając z krótkiego przeciągu czasu pomiędzy zapadnięciem wyroku i egzekucją, udała się do Białego domu dla uproszania o miłosierdzie dla jej matki, prezydent, który był od kilku dni cierpiący, nie mógł przyjąć biednej dziewczyny, adwokaci zaś pani Surrat, którzy zrobili ostatnie usiłowanie dla uzyskania ułaskawienia, nie zdołali zmiękczyć p. Johnsona.

* *Le Mon. Un.* Depesze prywatne z Ameryki potwierdzają wiadomości o tem, że murzyni nieprzestając wysyłać prośb do rządu domagając się prawa głosowania. Na wielu bardzo zgromadzeniach zebranych w celu uroczystego obchodu okólnika z 4-go lipca, wypowiedziano mowy i uchwalono rezolucje na korzyść emancypacji kolorowych. Biuro ludzi wolnych pozakładało filje w każdym prawie stanie południa w celu protegowania murzynów przeciwko uciemiężeniu plantatorów.

* *Gol.* Jeden z głównych obrońców niezawisłości słowian od Turcji w ostatnich czasach, niezmordowany Łukasz Wukałowicz, zakończył swój zawód polityczny i wojenny, przynajmniej na czas jakiś. Donosiliśmy już o przyjeździe jego Dunajem i morzem Czarnem do Odessy. Łukasz Wukałowicz zmuszony był do tego przez swe położenie bez wyjścia. Naciskany zewsząd, naglony był w roku zeszłym szukać schronienia w Czarnogórzu, z którem przed laty kilku, działał wspólnie. Porta zaczęła się domagać od księcia Czarnogórskiego wydalenia Wukałowicza z granic Czarnogórji. Wukałowiczowi pozostawało do wyboru, albo być wygnanym z Czarnogórza, wydanym Turcji, lub nareszcie osiedlonym w Austrji, w jakiemś mieście, pod nadzorem policji. W tej ostateczności Wukałowicz przypomniał sobie Rosję i zwrócił się, za pośrednictwem konsula ruskiego, z prośbą o pozwolenie mu pojechania i osiedlenia się w Rosji. Po porozumieniu się z rządami tureckim i austrjackim, pozwolenie takowe udzielone zostało Łukaszowi Wukałowiczowi. Rząd austrjacki dał mu środki do przejazdu z Cattaro do Wiednia, a ruski z Wiednia do Odessy. Tym sposobem Łukasz Wukałowicz przybył do Odessy, z kilku osobami, które pozostawiły swe żony i dzieci, w liczbie 32 osób, w pobliżu granicy hercegowińskiej, na teritorium austrjackiem, z warunkiem, iż później połączą się one z swemi ojcami i mężami. Z powodu przyjazdu Wukałowicza do Odessy, p. Nikolicz zamieścił o nim artykuł w *Odesk. Wiest.* z którego się okazuje, że Wukałowicz zamierza niedługo przybyć i do Petersburga. P. Wukałowicz bezpiecznie dojechał do Odessy. Poseł ruski w Wiedniu, p. Stackelberg, radził mu rozpuścić swój orszak; ale Wukałowicz na to się nie zgodził. Wiadomo, że głowa jego dawno już oceniona została przez Turków na sumę 15,000 do 20.000 funtów szterlingów (150,000 rsr.). Łukasz Wukałowicz urodził się około 1825—26 roku, w serbskim obwodzie Hercegowiny, podwładnej Porcie. Jeszcze za czasów cesarzów serbskich, ta część posiadłości serbskich odznaczała się najbardziej bohaterskim duchem mieszkańców; następnie dzięki sąsiedztwu niezawisłej Czarnogórji, zachowała ona i pod władztwem tureckiem ów duch wojowniczy i charakter, oraz swą sławę pomiędzy pobratymczymi serbami. Podobnie jak w niektórych górach Albanji, Epiru i Tessalji — tak i w Hercegowinie rząd turecki nigdy nie posiadał zupełnej władzy nad krajem; nawet sprawy sądowe, kościelne i prywatne Hercegowiny rozstrzygane były niezawiśle od rządu sułtana, albo przez władców czarnogórskich, lub przez kniaziów hercegowińskich. (U ludu serbskiego książę nazywa się knieź lub starszyna).—Takim książęciem był w swej młodości i wojewoda Wukałowicz. Kiedy Czarnogóra, przemieniwszy teokratyczną formę rządu na książęcą, mogła poruszać się na korzyść oswobodzenia swych sąsiadów, pozostających pod jarzmem muzułmańskiem i na korzyść rozszerzenia swych granic, wówczas Wukałowicz wszedł w bliższe stosunki ze zmarłym księciem czarnogórskim Danilem i przepędził czas jakiś w stolicy Czarnogórji, prowadząc układy z rządem owego kraju. (Niektórzy jenerałowie austrjaccy, poniżając Wukałowicza, twierdzili, ze nie jest on kim innym jak byłym adjutantem Daniła). Rezultatem jego narad z Czarnogórą była wojna serbów czarnogórskich i hercegowińskich przeciw turkom, która się rozpoczęła w 1857 roku a skończyła zaledwo w przeszłym. Słynniejszemi zwycięztwami tej wojny siedmioletniej były: *grachowskie*, które oddało Czarnogórji cały obwód Grachowa, dalej zwycięztwa 1861 roku około Sutoriny i nareszcie, ostatnie powodzenia Wukałowicza około Trebinji, Nikszicy i t. d. Gdyby nie mieszanie się zachodu na korzyść Turcji, mieszanie które się objawiło: 1) przez wstrzymanie pomyślnych działań oręża Wukałowicza, za pośrednictwem Francji w 1858 r. po zwycięztwie pod Grachowem; 2) przez zabranie baterji Wukałowicza, za pośrednictwem Austrji, na Sutorinie, gdzie Austrja, wbrew wszystkim prawom międzynarodowym, wysłała 32,000 wojska pod dowództwem jenerała serba Rodicza, przeciw bandzie czarnogórców i hercegowińczyków, którzy już zajęli brzegi morza Adrjatyckiego w tym punkcie, i 3) przez zaopatrzenie w żywność twierdzy Nikszicz, za pośrednictwem *księcia Mikołaja czarnogórskiego*, — Wukałowicz, utrzymujący 7 do 8 lat Hercegowinę w stanie prowincji niezawisłej, jakby *status in statu*, przysunąłby Czarnogórę do morza i założył państwo słowiańskie na południu.

* *Wil. Wiest.* donosząc o odbytym w m. Brześciu dnia 19 czerwca w tamecznej szkole powiatowej akcie uroczystym na zakończenie roku szkolnego, między innemi pisze: Oddawna miasto Brześć nie widziało podobnej uroczystości, na którą nauka i życie, uczeni i obywatele miejscy połączyli się w jedno grono i ożywieni byli jednym duchem. Inspektor rzeczonej szkoly p. Becki, który niedawno objął te obowiązki, potrafił w krótkim czasie zreformować szkołę na prawdziwie ruski zakład; wszyscy uczniowie doskonale mówią po rusku; nauczyciele, także ruscy, święcie i ściśle dopełniają swych obowiązków, a my, rodzice, pysznimy się z tego, że dzieci nasze mają tak dobrych i z zamiłowaniem poświęcających się swemu powołaniu nauczycieli.

* *Rus. Inw.* W korespondencji z Moskwy, o zamknięciu wystawy przemysłowej, między innemi piszą: W niedzielę, d. 4 lipca (v. s.) po raz ostatni wpuszczono publiczność (po 10 kop. od osoby) dla przypatrzenia się moskiewskiej wystawie wyrobów rękodzielniczych. W tym dniu zwiedziło wystawę 3,820 osób; a dniem wprzódy (po 50 kop.) było 781. W całym ciągu trwania wystawy, zwiedziło takową: po 50 kop.—12,823 osób; po 20 kop.—30,152; po 10 kop.—19,592, razem 62,567 osób. Przedaż biletów przyniosła 14,401 r. 10 k., a z otrzymanemi za sprzedane katalogi, uczyni razem około 16,000 rs. Następnie w opisaniu różnych wyrobów powiedziano, że najlepsze świece stearynowe były z fabryki Calleta i z fabryki warszawskiej Hocha.

* *St. Pet. Wied.* donoszą o przyjeździe do Orenburga d. 17 czerwca, nowomianowanego jenerał-gubernatora, jenerał-adjutanta Kryżanowskiego.

---

* *Listy niewłaściwie do skrzynek pocztowych włożone*, **w dniu 12 (24) lipca r. b. a mianowicie, pod adresem:** K. Horodyński w Białym-Stoku, Romuald Jende w Wilnie, Ferdynand Amrajt w Kownie, Zelig Rejnmann w Brześciu-Litewskim, T. Goldberg w Petersburgu, Natalja Serwirog w Dubnie, Fortunat Pochowski w Tarczynie przez Łuck, Mikołaj Gzestow w Petersburgu, Stanisław Wespoński w Mezeń Archangielskiej gub., Szulgin w Bogajewskiej Stanicy na Donie, B. Neüfeld miejsca nie wyraźnie wskazanego, Marjanna Teresa w Saliwach, Bednarski w Bartodziejach, Wierzbiccy w Pągowie, Mateusz Kucharz bez wskazania wyraźnie miejsca, Jasiński w Garhatkach, Anzelm Wolny bez wskazania miejsca.

* **W dniu 12 (24) lipca 1865 roku urodziło się w Warszawie:** *Chrześcijan*: płci męzkiej 30, żeńskiej 32; *Starozakonnych*: męzkiej 6, żeńskiej 6; razem 74; zaślubieni: *Chrześcijanie*: Czapliński Aleksander wyrobn., z Brzozowską Ewą służ.; Zgliński Feliks czel. ślus., z Tańską Marjanną; Cyzmer Teofil czel. powroźn., z Kalinowską Franciszką służ.; Zarzycki Wiktor czel. mular., z Kwiatkowską Józefą służ.; Kida Franciszek wyrobn., z Juzwich Katarzyną wyrobn.; Kowalski Stanisław żołn. urlop., z Woźniak Marjanną wyrobn.; Szuszkiewicz Adam kow., z Smokołowicz Marjanną; Szewczyk Andrzej służ., z Ożarek Józefą służ.; Woźniakowski Władysław oficjal. poczt., z Frydrychsdorff Marcelą; Słomczyński Józef żołn. urlop., z Brudzyńską Praksedą służ.; Sadowski Marcin wyrobn., z Starzyńską Marjanną wyrobn.; Mdzewski Jan strażn. skarb., z Błońską Walerją; Drozdowski Wojciech żołn. dym., z Mierzejewską Anną wyrobn.; Klaproth Frydrych cieś., z Wunsch Antoniną; Tuve Adalbert wachm. od żandarm., z Kube Florentyną; Piotr Wejss żołn. urlop., z Ciesielską Agnieszką służ.; Kołtun Józef, z Styczyńską Marjanną służ.; Gardys Bartłomiej żołn. dymis., z Zwolińską Marjanną służ.; Kalinicki Jan wyrobn., z Ciastkową Katarzyną wyrobn.; Koprowski Stanisław żołn. urlop., z Juszkowską Katarzyną służ.; Bartłomiejczyk Mateusz wyrobn., z Zrzódłowacką Konstancją służ.; Sędziejewski Antoni żołn. dymis., z Dmoch Józefą służ.; Ostaszewski Adam kotl., z Laskoską Ludwiką służ.; *Starozakonni*: Lichtszajn Jakób, z Lichtszajn Surą; Rachmann Szlama, z Bernchajm Brandlą; Groszyngier Hersz blach., z

Herszaft Fajgą; zmarli: *Chrześcijanie*: Borowiecka Katarzyna lat 29 obyw.; Borkowska Teofila lat 35 obyw.; Kalinowska Agata lat 48 żona furm.; Pipik Jakób lat 45 druc.; Wiszniewska Anna lat 74; Lejmann Anna lat 67; Feodorow Borys lat 32 strażn. polic.; Bonecki Feliks lat 2 syn obyw.; Borysiewicz Tomasz dzień 1 syn dozor. cyrk.; Rudzka Emilja mies. 7 cór. czel. krawiec.; Appel Zuzanna rok 1 mies. 6 cór. czel. piw.; Truszkowska Stefanja lat 5 cór. rejen.; Kołodziejczyk Stanisława mies. 3 cór. rewirow.; Sarnacka Karolina mies. 9 cór. ślus.; Nazarczuk dzień 1 cór. służ.; Korteza Marjanna mies. 6 cór. wyrobn.; Długołęcki Józef mies. 9 syn żołn. dymisjonow.; Jarmuszkiewicz Stanisława rok 1 cór służ.; Krzyszczakowska Aleksandra rok cór. szew.; Assburg Janina lat 2 cór. strażn. konsum.; Zajfert Józef dni 14 syn maszyn.; Kądziałkiewicz Józef rok 1 mies. 9 syn czel. szew.; Grabowski Władysław lat 2 syn wyrob.; Brzozowska Urszula mies. 9 cór. szew.; Kamiński Michał lat 3 syn czel. szew.; Mierzejewska Franciszka mies. 5 cór. obyw.; Joszkowski Edward mies. 10 syn wyrobn.; Kejm Władysława mies. 1 cór. obyw.; Bander Marjanna mies. 6 cór. kram.; Żyłka Jan mies. 2 syn wyrobn.; Weryka Jan rok 1 syn prof.; Pfaff Elzbieta dni 17 cór. kolon.; *Starozakonni*: Fajfenpinke Bajla lat 70; Herszband Wolf lat 74; Kaszkiet Huna lat 64; Wagner Sura rok 1; Klocman Raca rok 1; Elkien bezimienna dzień 1; Szwicman Estera dni 8; Galas Sura rok 1; Szwanbaum Gustawa mies. 8; Rothaub Necka mies. 6; Trysz Majer mies. 8; Zeldawejt Liba lat 2; Erlich Złata mies. 6; Jakubsman Pinia lat 2; Feferberg Mosiek rok 1 mies. 6; Glinsber Bazia dni 42; Buchlender Sura mies. 4; Graniew Szaja rok 1 mies. 6; Hermelin Chaja rok 1; Fohler Szmerel mies. 8; Margules bezimienna dni 5; Wejss Chinda rok 1 mies. 7; Dancygier Szlama rok 1 mies. 4.

* W dniu 12 (24) b. m. przyjechali do Warszawy, jenerał-adjutant *Glinka-Mawryn*, z Petersburga, jenerał-lejtnanci, *Bellegarde* z Radomia, *Kostanda* z Lublina i *Semeka* z Płocka, jenerał-major *Sumorocki*, z Petersburga, rzeczywisty radca stanu *Wilken*, ze Lwowa.

Korespondencje Dziennika Warszawskiego.

Z pod Kielc, 13 lipca.

Pewnikiem nie potrzebującym dowodzenia, pewnikiem stwierdzonym głośno, nawet przez emigracyjną prasę naszą, jest fakt, że Polska się bawi,—że prowincja idąc za rozsądnym przykładem stolicy, strzepnęła z szaty popiół udanej pokuty i smutku, i nagradza sobie jak może czasy żałobnej komedji. Przed rokiem, kiedy ochocze baliki były nieliczne, kiedy tu i tam tylko, pojedynczo się w rozsądniejszych dworach i dworkach pokazywały, poczytywałem sobie za obowiązek notować je dla przykładu w korespondencyjnej kronice; od pewnego czasu zdaje mi się, to zbytecznem; — sami uznacie słuszność mojej uwagi; sprawozdania o zgrabnym tańcu zgrabniutkich kibici, o wielkiem maleńkich nóżek strudzeniu, o niezmordowanej dzielności danserów,—niezwykłej uprzejmości gospodarstwa,—mile brzmiącej melodji poloneza, mazura lub walca, zanadto dzisiaj byłyby monotonnemi i zabierałyby niepotrzebnie za wiele miejsca w *Dzienniku*. Dla czegoż więc odstępuję od przyjętej zasady i zaczepiam o ucztę przez p. Z. B—go, w G—wie wyprawioną? Czy dla tego że była wspaniałą,—czy że ją urządzał wstępujący w świat i zawód obywatelski, acz młodziutki wiekiem ale dojrzały rozwagą, szanowny zdaniem gospodarz,—czy że towarzystwo było doborowem; - czy że Kraków zawstydził młódź okoliczną dziarskimi tancerzami;—czy wreszcie... że elegancki zielony stoliczek uginał się pod ciężarem z rąk do rąk przebiegających tysięcy? Nie,—na wszystkie pięć pytań odpowiadam, nie;—ale zaczepiam o nią dla paru niby-żałobnych sukienek; zaczepiam pytając: po co, dla czego się *tam* i *jeszcze* pokazały,—na co ta ich salonowo-balowa demonstracyjka,—dla czego psuły chwilowo harmonję towarzystwa?... Złośliwi utrzymywali, że to dla A. W. i S. M. ustępstwo, że biało-czarne sukienki bały się prześladowania czerwonych upiorów, i że dopiero po naocznem przekonaniu się że i cienia ich na balu nie było, bawić się na serjo zaczęły. Ja się nie poważam ubliżać im przypuszczeniem takiem;—zwracam tylko uwagę że dziś mamy rok pański 1865,—że czas już zapomnieć o niemiłych *aferach* dwóch jego poprzedników,— i ośmielam się mieć nadzieję, że na następnych w sąsiedztwie G—wa odbyć się mających reunionach, barwy tyle smutnych wspomnień za sobą niosące, nie ukażą się więcej.

K. K.

Lwów, 20 lipca.

Może mi wybaczycie, że tym razem pominę pogłoski o składzie ministerstwa i jego programie, o czem wiele ciekawych ciekawości można się dowiedzieć z dzienników wiedeńskich. Nie tknę także rozpoczętej wojny prusko-austrjackiej, która dotąd nie przeszła jeszcze z kolumn dziennikarskich na pole czynów, choćby takich, jak pod Bronzel, gdzie trębaczowi pruskiemu odstrzelono kutas, a doboszowi austrjackiemu przedziurawiono bęben. Zważywszy, że od przelania atramentu do przelania krwi zbyt daleka droga, można śmiało przypuścić, że do ostateczności nie przyjdzie.

Do różnych wiecznych prowizorjów, jakiemi możemy się poszczycić, należy niewątpliwie i tak zwany areszt *prowizoryczny* za długi, którego autorem jest hr. Nadasdy, były minister sprawiedliwości. I tak jeżeli ktoś sfałszuje weksel, może siedzieć ten czyj podpis sfałszowano, prawda, że tylko prowizorycznie, w kozie, póki sąd karny sprawy nie rozstrzygnie; albo jeżeli małoletni podpisze weksel, może także siedzieć długo prowizorycznie w kozie, mimo nieważności wekslu, zanim w sądach zapadnie wyrok uwalniający dłużnika ze szponów wierzyciela. Nie potrzebuję przytaczać więcej przykładów do jakich nadużyć prowadzi ustawa ta o tak zwanym prowizorycznym areszcie; prawdopodobną przeto zdaje się być wiadomość, że ustawa ta została zniesioną, co jednak podaję z zastrzeżeniem odwołania, gdyż zniesienia nie czytałem jeszcze w dzienniku praw, w tak zwanym Reichs-gesetz-blacie. Byłby to straszny cios dla naszych lichwiarzy.

Korespondent lwowski do *Allgemeinerki* przesadził grubo w doniesieniu o butelce, którą, zdaniem jego, miano chcieć podpalić pewien dom we Lwowie; przesadziła i *Narodówka*, donosząc o tem swojego czasu. Ze zbiegu okoliczności okazuje się, że sprawcy tego figla chcieli przestraszyć urzędnika T., który w tej kamienicy mieszka; materjał zaś palny w malutkim słoiczku zawarty, którego szczątki oddano jako corpus delicti sądowi karnemu, nie był ani tak sztuczny, ani tak bardzo niebezpieczny jak go opisano. Najwięcej zbliżyło się do prawdy *Hasło*, donosząc, że chłopcy rzucili petardę, do czego dodać należy — bardzo źle sporządzoną. Prostując tę wiadomość, nie myślę bynajmniej przeczyć, że w Galicji może i kieruje ręka zbrodnicza pożarami. Wczorajsza *Gazeta lwowska* opowiada, że w Czerniowcach podłożono ogień jednocześnie w trzech miejscach. Nie brak i innych poszlak usprawiedliwiających domysł rozmyślnego podpalania. Z tem wszystkiem od domysłu do sprawdzenia rzeczy daleka jeszcze droga.

Od niedawnego czasu pojawiają się u nas symptomata burzy podobniuteńkiej do fermentacji w szklance wody. *Przegląd* z *Gazetą Narodową*, a ostatnia z *Hasłem* rozpoczynają kłótnie między sobą o lada jotę, ażeby przekonać publiczność, że każde z nich jest najmędrzejsze.

Że i ślepa kurka może ziarno znaleść, dowodem niezbitym, zdanie *Hasła* w tak zwanej korespondencji z kongresówki, w której powiada, że Polska niczego od Francji spodziewać się nie powinna i że traktaty z r. 1815 są dla niej jedynym punktem oparcia. Czekam by *Hasło* myśl tę rozwinęło. Przedmiot godny pióra samego głównego współpracownika, p. Kraszewskiego.

Na Słowackiego dzieła pośmiertne nie zgłosiło się dotąd więcej nad 26 przedpłacili. Dowód to namacalny apatji jaką wywołała w Polsce ostatnia rewolucja.

Botschafter, który w ostatniej chwili istnienia swego, rzucił się dla zdobycia abonentów na moskalożerstwo, skonał. Pokój umarłym.

♂.

Paryż, d. 19 Lipca.

Komitet prezydujący w szkole Batignolles, jest w największem zamieszaniu i bezładzie.

Gałęzowski jej założyciel, nie może się pogodzić z Kalinką co do programu; pierwszy bowiem ma tylko dla formy szkołę utrzymać, by mieć prawo do pobierania 80 tysięcy franków od rządu francuzkiego na jej utrzymanie; drugi zaś pragnie młodzież emigrancką kształcić na serjo, ale pod wyłącznym kierunkiem samych tylko profesorów, którzy przysięgli służyć *ad majorem gloriam Dei*.

Kalinkę popierają ks. Władysław, jenerał Zamojski i zmartwychwstańcy; Gałęzowskiego zaś stronę trzyma Juljusz Klaczko, śmiertelny antogonista Kalinki, z którym ciągle rywalizuje o zajęcie pod wpływ wyłączny, króla Czartoryskiego i wycieńczonego Zamojskiego.

Kalinka otrzymał dotąd górę nad Klaczką, a to dla tego, że towarzyszył wyprawie wschodniej, że zrobił majątek, że rządzi dewotami i dewotkami kosmopolitycznemi, że kierował sławnemi robotami jednego z Czartoryskich w Szwecji, że wreszcie nawrócił izraelitę Klaczkę na wiarę katolicką; Krystjan Ostrowski dodaje jeszcze do zasług słynnego prezydenta jednej z konferencij ś-go Wincentego a Paulo, i nawrócenie p. Kaplińskiego ex-mularza, ex-dyrektora prasy polskiej, a dziś zwyczajnego tylko rentjera; my byśmy te zasługi podnieśli jeszcze wyżej, gdyby świątobliwy Kalinka, z uwagi na petycję p. de Snt. Germain, zajął się umoralnieniem i smętnej w Warszawie pamięci pastelisty B., który żonę z dzieckiem zostawiwszy w kraju, trzecie już niemowle posyła do domu podrzutków paryzkich, a które z czasem mogą się stać ciężarem szkoły Batignolskiej jako wychodzące z krwi polskiej.

Tryumf więc Kalinki zdaje się być niewątpliwym. Lecz nim godzina stanowczego zwycięztwa wybije, to szkoła może zmarnieć. Profesorowie bowiem są niepłatni zupełnie albo bardzo licho, wykłady więc idą nieregularnie, gdyż jeden tylko kijowianin Duchiński, może fałszować historję polską regularnie za 511 fr. miesięcznie; ludzi bowiem świętych Pan Bóg błogosławi, szczególniej jeżeli na starość bogato się umieją żenić.

Dzieci, w tej nieszczęsnej szkole jest około trzystu. Żaki te nieumieją i niebędą umieć po polsku, zwłaszcza teraz, kiedy p. Gałęzowski, z całą otwartością amerykańskiego dorobkiewicza, oświadczył, że Batignole nie są szkołą, lecz tymczasową oberżą tak dla pseudo nauczycieli, jako też dla plemienia emigranckiego; że dawniej póki miał illuzje (to własne są słowa poczciwego doktora), to zajmował się szczerze i gorliwie oświata; lecz dziś kiedy przekonał się, że wychowańcy jego stają się najokropniejszemi łotrami, nasieniem ajentów wszelkich policij, oszustami a i gorzej jeszcze, to byłoby zbrodnią zajmować się dziś naukami w tej szkole, gdyż nauka rozwijałaby jeszcze bardziej zbrodnicze instynkta, tworzyłaby fałszerzy wekslowych i t. d.

Jako usobiony w tym razie przykład, cytuje on sławnego P. dawnego swego wychowańca.

Zaraz po wyjściu ze szkoły, młodzieniec ten dostał się na ławę policji poprawczej, która go skazała na 11 miesięcy więzienia. Odsiedziawszy wieżę, udał się on do Polski jako guwerner. Powstanie go zrobiło dowódzcą a następnie emigrantem i sekretarzem redaktorem ks. Mikoszewskiego, któremu ułożył ów sławny manifest do duchowieństwa całego świata. Po zabraniu pieniędzy Mikoszewskiemu, na fotografje i ilustracje, które miały opowiadać chwałę swiętokrackiego kapłana, po procesie naturalnie znów przed policją poprawczą, P... został upoważniony z urzędu przez nieboszczyka Kurzynę, do pisania paskwilów na rząd ruski, a co gorsza na swego dawnego dobrodzieja dra Gałęzowskiego.

Trudno jest wszystko powtórzyć, co mówi G. prezes komisji *umorzenia* długu narodowego, o swojem niezrównanem wychowaniu; na nieszczęście wszakże musimy mu oddać słuszność, gdyż dowódca na którego cześć mazurki komponowano, przeszedł granicę wszelkiego łotrowstwa; on to bowiem w sadził dr. E. do Mazas; on to wypoliczkowany został przez Raczkowskiego na włoskich bulwarach; on wreszcie jeden co potrafił dokazać tego, że kryć się musi na raz przed francuzami, rosjanami i polakami.

I wartoż to teraz, powtarzamy za Gałęzowskim, zajmować się wychowaniem dzieci emigranckich, jeżeli z nich taka wyrasta korzyść dla ludzkości?

Opłakane to położenie emigracyjnej szkoły, nie może długo potrwać.

Liczne i bezustanne zaskarżenia, jakie zanoszą rodzice uczniów i nauczyciele na komitet opiekuńczy do rządu francuzkiego, wywołać muszą śledztwo, które wykrywszy nadużycia, zniewoli władzę znudzoną ciągłemi sfarami emigrantów, do ujęcia pod swoją opiekę tego zakładu, który je tyle tysięcy kosztuje, a z którego ani Francja ani Polska, żadnej korzyści nieodnoszą.

Chwila tej reformy jest pożądaną dla samych uczniów. Nieszczęśliwe te ofiary, za wdaniem się rządu, przestaną raz przecie być igraszką, kaprysów i intryg swoich opiekunów; ujęci pod dyrekcją surową jednego człowieka, przestaną być narzędziem nienawiści i osobistej ambicji tego lub owego obywatela, a stawszy się, albo prawdziwemi francuzami, albo też prawdziwemi polakami, godzącymi się z duchem czasu i położeniem ojczyzny, nie będą skazane jak dotąd na życie tułaczów bez ziemi i widoków uczciwych na przyszłość.

Na emigracji skutki mijają się z założeniem każdej instytucji.

Nietylko nam na to daje dowód powyżej wymieniona szkoła, ale i tak zwane towarzystwo przyjaciół nauk historycznych.

Towarzystwo to założone zostało przez ks. Adama, ze składek narodowych. Posiada ono piękny dom murowany na quai d'Orléans, bibliotekę i kapitały na wydawanie rękopismów tyczących się dziejów narodowych, a szczególniej z XVIII wieku, w które archiwa Czartoryskich tak bogato obfitują.

Nie potrzebujemy powtarzać, że tak ruchomość jak nieruchomość, są owocem suskrypcji krajowej; nazwiska dobrodziejów wypisane są na tablicy, zawieszonej w głównej sali biblioteki, a jednak dom ten służy za prywatne mieszkanie dla hr. Zamojskiego (widać w nagrodę za dwóznaczną jego konduitę wczasie negocjacij między W. Ks. Konstantym, a rewolucją

z 1830 r.), za kancelarją polityczną hotelu Lambert i za punkt zborny towarzystwa św. Wincentego à Paulo.

Co zaś do funduszu przeznaczonego na wydawnictwo, to ten dotąd niczem się nieusprawiedliwił przed publicznością; gdyż prócz pamiętników ks. Adama, mów drukowanych w czasie uroczystości i innych papierów, dotyczących domu książęcego, to zresztą nic innego nie było zań wydane.

Dzieła użyteczne, dzieła mogące rzucić światło na naszą przeszłość, leżą w pyle, szkodzić by może bowiem mogły interesom familji; uczeni jak Lelewel, jak Górecki, Olizarowski, i inni, poumierali w nędzy, w szpitalach, a gdzie procenta od kapitału, gdzie sam kapitał?

Tam, gdzie owe sumy, które przywiózł z Polski ów szlachcic umierający.

Było to w czasie kampanji wschodniej; zebrane pieniądze w kraju, zostały przesłane do Paryża, przez obywatela pseudonyma, który je miał złożyć komu innemu niż ks. Adamowi. Na nieszczęście pseudonym zapadł śmiertelnie chory, zaraz po przybyciu i nie mógł sam załatwić interesu; hotel Lambert czuwający nad wszystkiem okiem stu szpiegów, uprzedzony o wypadku, wysłał swoich urzędników z upoważnieniami, którzy trafili na chwilę, kiedy policja opieczętowywała mieszkanie zmarłego.

Policja papierów pseudonyma nie wydała, pieniądze jednak Czartoryski wydobył, i dziś obywatel, leży na cmentarzu pod obcym zawsze nazwiskiem, pieniądze utonęły w kufrach książęcych, a interesowani czekają dotąd na kapitały, delegata i instrukcje.

Oto po kilku latach, pierwsze dotąd słowo o tajemniczej historji z 1854.

Przeszlibyśmy teraz w niższe sfery emigracji i opowiedziałbym wam o charakterze towarzystwa sławiańskiego, któremu prezyduje Aleksander Chodźko z instytutu Francji, oraz o zgromadzeniu, któremu przewodniczą Milowicz, Amborski, Dzikowski, i inni dawni założyciele ruchu czerwonego; lecz czekając na bliższe objaśnienia, odkładam to do następnego listu.

Florencja, 14 lipca.

Mamy teraz manifesta, okólniki i raporta o układach z Rzymem, bo nasi ministrowie współubiegają się z sobą, aby dowieść, że takowe nie powiodły się z winy stolicy apostolskiej. Papież także uroczyście wyda manifest, w kształcie alokucji na konsystorzu, który ma być zwołany w Castel-Gandolfo, gdzie udał się na letni wypoczynek.

K. który chce uchodzić za praporszczyka z armji ruskiej, przybył tu z Meksyku; jego historja jest następująca. W maju opuścił on Florencję, ze świadectwem komitetu reprezentacyjnego, że był praporszczykiem w armji ruskiej, a majorem w kawalerji powstańczej, udając się do Meksyku dla wstąpienia tam do służby wojskowej. Przybywszy do Meksyku, przesłał do ministra wojny prośbę o przyjęcie do służby; minister zbyt zajęty aby miał czas na rozglądanie papierów, przesłał mu pocztą patent na podporucznika do jednego z organizujących się pułków kawalerji. K. kazał sobie zrobić piękny mundur podporucznika od ułanów, przywdział go i udał się do Jalapy, gdzie stał załogą jego pułk. Stawił się przed pułkownikiem Corta, i przedstawił mu swój patent; pułkownik rzucił nań okiem a potem zmierzył K. i rzekł: „Czy pan jesteś rzeczywiście p. Władysławem K.?" — „Tak, panie pułkowniku".— „Czy minister wojny zna pana? czy pana widział?" — „Nie, panie pułkowniku". — Ani jego naczelnik gabinetu?" — „Nie!" — „Czy pan służyłeś w wojsku". — „Służyłem w ruskiej piechocie". — „Jakżeż pan chcesz służyć w kawalerji, kiedy to nie jest pańska broń?" — „Umiem jeździć konno i byłem majorem w kawalerji polskiej" — „U powstańców?" — „Tak". — „O! ale czy pan znasz teorję?" — „Nauczę się panie pułkowniku". — „Nie znasz pan konnej i pieszej musztry, robienia pałaszem i karabinem?" — „Nauczę się tego wszystkiego". — „Lecz kiedy się pan będziesz tego uczył, nie będziesz mógł uczyć innych. Oprócz tego brakuje panu tego, czego nie może dać protekcja ministra". — „Nie rozumiem pana". rzekł K. oburzony. — „Zaraz mnie pan zrozumiesz; stań pan obok swego porucznika, i spojrz pan; ten pan jest najniższym z wszystkich oficerów, ma tylko 5 stóp 9 cali, a pan nie dochodzisz mu do pasa. Radzę panu przejść do piechoty". K. poskarżył się przed ministrem wojny, który udzielił mu posłuchanie, a przypatrzywszy mu się lepiej, odebrał mu patent i chciał go umieścić w piechocie. K. odmówił; minister udzielił mu 500 fr. wynagrodzenia i bezpłatny przejazd do Europy. Tym sposobem K. powrócił do Florencji, gdzie spodziewa się być przyjętym do dywizji węgierskiej, lecz zapewne będzie czekał na to do śmierci.

Z Palermo donoszą, że tam mówią tylko o cholerze. Możnaby się temu dziwić, zważywszy na przestrzeń jaka oddziela Sycylję od Egiptu. Lecz usprawiedliwia niejako i wyjaśnia popłoch ogólny, ta okoliczność, że poprzednio cholera ukazała się jednocześnie w Aleksandrji, Palermo i Messynie. Dodać należy że pospólstwo jest łatwowierne i gwałtowne, szczególniej kiedy jest przerażone, i że pięć lat swobody nie mogło wykorzenić przesądu, iż wszystkie klęski spadające na kraj są winą rządu. Tak za Burbonów w 1837 i 1854 r. w Sycylji panowało ogólne przekonanie, że cholera przyszła tam z Neapolu; uważano ją jako truciznę przysłaną przez Ferdynanda II dla wytępienia sycylijczyków. Z tego wynikły krwawe sceny; spalono kilka domów urzędników i nie szczędzono ciosów sztyletu. Wątpić można aby teraz należało się obawiać podobnych okropności; wolność prasy i wpływ rozsądnych ludzi zapewni i uspokoi ludność. Wszelako rozruchy w Messynie są ostrzeżeniem i groźbą. Wiadomo z jaką gburowatością w Messynie odepchnięto parowiec przybywający z Aleksandrji. Palermitanie okazali więcej ludzkości; zaopatrzyli go w węgle i żywność. Wszelako przestrach tam jest ogromny. Miasto przedsiębierze wszelkie ostrożności i jeżeli jeszcze raz go nawiedzi cholera, to niezawodnie nie będzie tak zabójczą.

Te obawy odwróciły tam uwagę od rozpoczynającej się kampanji przeciw bandytom, zupełnie różnym od neapolitańskich. Ci ostatni są tylko złoczyńcami; sycylijscy są złoczyńcami, a oprócz tego czemsiś co nie łatwo określić; bo opozycje klerykalna, radykalna, burbońska, autonomiczna i rewolucyjna, złączyły się pod wspólny sztandar, przyciągając, bez różnicy, wszystkich niezadowolnionych, wszystkich chciwych łupu, zbiegłych galerników, byłych garybaldczyków, zbiegów wojskowych, ukrywających się przed poborem, wychodźców polskich, węgierskich, weneckich, bandytów i złodziei. Trudno to zrozumieć. Czyby to miał być zawiązek ruchu troistego? Bandy rozproszyły się, lecz w rozsypce popełniają zbrodnie. Dowódca Badia, były garybaldczyk, ukrywa się w samem Palermo, a policja nie może go znaleźć. A wszelako znajduje się tam Pirna, ten sam który podszedł i wydał w ręce sprawiedliwości sławną bandę w Bolonji, składającą się z 72 złoczyńców. Wyraźnie zatem sycylijscy bandyci mają stronników nawet w Palermo, stronników, złączonych z niemi, nietylko jak w Neapolu przez wspólny strach i przez interesa co do podziału łupu, lecz przez prawdziwe urazy polityczne. Dodawszy do tego sycylijską energję, wspomnienie Nieszporów, które nietylko nie zostały zapomniane, lecz jeszcze są wysławiane nawet przez umysły poważne, jako jeden z siedmiu cudów świata, łatwo można zrozumieć dla czego miasto Neapol było zawsze spokojne, nawet za najgorszych czasów bandytyzmu, kiedy w Palermo ciągle obawiają się, nie wkroczenia bandytów, lecz gwałtownego jakiego czynu, morderstwa, podpalenia, lub czegoś podobnego, w samem mieście, lub też przy jego wrotach. Nie brak faktów usprawiedliwiających takie obawy. Monreale, niedaleko jest od Palermo; niedawno pod bramą szpitala i w innych miejscach znaleziono karteczki z napisem: „Mariano Cuccia jest „uczciwym człowiekiem, którego źli ludzie niegodziwie spotwarzają. Prosimy naszych braci z Monreale, „aby nie słuchali podobnych potwarzy." Miało to znaczyć, że Mariano Cuccia, były bandyta, został szpiegiem policji, i że pierwszy kto go spotka, powinien go zabić jak psa. Taki był rozkaz wydany przez Badia. W kilka dni potem zamordowano Cuccia w Valle Cuba i znaleziono jego trupa pokrytego ranami od sztyletu. Takie są obyczaje krajowe. Codziennie dają się widzieć na murach Palermo nowe plakaty z podczęcią *Laboremus*. Pewien odcień emigracji węgierskiej ma pieczęć z tą samą dewizą; wychodźcy polscy także; kształt ich jest jednakowy, i dla tego o tem wspominam. Czy Badia przypadkiem nie byłby jednym z członków międzynarodowego troistego komitetu, włosko-węgiersko-polskiego, prezydowanego przez Mazziniego, lub delegatem tego komitetu? To nam wskaże przyszłość.

Dwaj księża polscy, koryfeusze powstania, ks. Leon Postawka z Miechowa i ks. Ed. Podolski z Pilicy, uzyskali stopnie doktorów teologji w Rzymie. Lepiej było im nadać tytuł doktorów sztuki rewolucyjnej, bo ci dwaj kapłani byli zawsze szczerymi wielbicielami szanownego ks. K. Mikoszewskiego i jego przyjaciół. *A.*

Jeszcze z emigracji, o b. reprezentancie rządu narodowego ś. p. Janie Kurzynie.

I. — Ależ ja tego człowieka, niby kolegi naszego ani razu przez ciąg roku na prelekcjach nie widziałem, musiał on nie uczyć się wcale; obawia się egzaminu zapewne, i podburza wszystkich do uwolnienia się z akademji, aby siebie i sobie podobnych nie okryć wstydem próżniactwa.

Tak mówił w 1858 r. jeden ze studentów warszawskiej medycznej akademji, do swego kolegi.

— Co też ty bredzisz? odrzekł zagadniony. Nierozumiesz widać o co rzecz chodzi i nie wiesz o planach naszego Jana. Jemu nie idzie ani o ustawę nowo nadaną, ani o egzamina, ani o kolegów. On w tem wszystkiem ma swoje plany polityczne.... Czy mię teraz pojmujesz?...

— Nie bardzo—bo nie ufam człowiekowi co to był już w sukni duchownej i za jakieś tam.... podobno za uwiedzenie,.... a następnie posądzony o zabójstwo niemowlęcia, został wydalony z seminarjum. Z całej tej sprawy wykręcił się także nie koniecznie uczciwie.

— Jakież z ciebie dziecko! Przecie sam przyznajesz, że się wykręcił z tego zarzutu; a jaką drogą? uczciwą czy nie, o to nie pytaj. To wszystko dowodzi, że ma dobrą głowę, że będzie *znakomitym* kierownikiem politycznym młodzieży. Pomów z nim; a przekonasz się jaki zdolny; jak wykształcony wysoko, nawet politycznie! Mów do niego choćby godzinę, dwie i więcej, on milczy. Z oczu jego zamiarów nie odgadniesz, słusznie nazwaliśmy je *porcelanowemi*. O! on ma niezawodnie wielkie plany, wielkie jakieś zamiary, tylko mu brak pieniędzy, nie już na działania polityczne, ale nawet na skromne utrzymanie. O pieniądzach to mi obszernie i długo wykładał i dowodził jak mu ich wiele potrzeba. Nasz Jan ma dobrą głowę....

Wkrótce po tej rozmowie, kosztem młodzieży akademickiej został oddziany i wysłany do Paryża, przyszły reprezentant i pełnomocnik rządu narodowego.

* * *

II. *W dwa lata później.*

— Wiecie koledzy, że byłem w Paryżu?

— Wiemy, wiemy odezwały się głosy ze stron wszystkich w klinice Dzieciątka Jezus.—Czy widziałeś się z Janem? z czem ci się zwierzył? jakie ma zamiary? co nam kazał powiedzieć? jak postępować? podobno bieda wielka u niego? i t. p. pełno rzucono pytań.

— Ciszej! ciszej! opowiem wam wszystko. Słuchajcie!—Kiedy przybyłem do Paryża, długo nie mogłem odszukać Jana. Raz w sobotę, poszedłem na *bal* w *Mabille*, tu spotkałem i poznałem Jana. On udał że mię nie widzi, bo był z jakiemiś... bardzo zapewne wielkiemi damami.... pięknie i kosztownie ubranemi.... To jego znajome, wpływowe, polityczne protektorki.... pomyślałem.—Chcąc się dobrze w *Mabille* zabawić, potrzeba mieć wiele pieniędzy.... Ja co prawda zdziłem się, ale uważałem że Jan dobrze się bawił....

Nazajutrz dowiedziawszy się o adresie, poszedłem do Jana. Lokaj oznajmił mi, że śpi jeszcze.... Zostawiłem mój bilet. Wieczorem Jan znów miał gości, podobno ważnych i politycznych, nie przyjął mię. Przez swego przyjaciela kazał wam powiedzieć: że ci co nie uwolnili się z akademji, są zdrajcami i szpiegami; że żadnej innej politycznej wiadomości wam nie przesyła z powodu zupełnego braku funduszów, o nadesłanie których was wzywa; w końcu, że on jest sekretarzem jenerała Ludwika Mierosławskiego.

— Mnie się to wszystko nie podoba, odezwał się ten sam głos co przed dwoma laty: pieniędzy, ciągle pieniędzy?

— On nie wziął uwolnienia; nie ma głosu. To zdrajca, odpowiedzieli niektórzy, „to szpieg," dodali inni.

* *

III. — Nic robić nie mogę.... *nie mam pieniędzy* ani grosza,... mam związane ręce,... powstanie upada, czyż nie możecie wydostać kilkudziesięciu tysięcy rubli, od tego *spodlonego* narodu na podźwignienie i stworzenie Polski?... we mnie tylko jeszcze nadzieja... jak ja się usunę, *finis poloniae! (?).*

Tak mówił pan Jan w Krakowie 1863 r. do swoich przyjaciół, którzy go za bożyszcze uważali, za wskrzesiciela Polski; a wnosili to z jego milczenia i z jego *porcelanowych* oczu.

Następnego dnia, policja austrjacka znalazła listę przyjaciół pana Jana w jego własnem mieszkaniu. Przypadkiem przyaresztowano i pana Jana, i także przypadkiem zabrano 12,000 złotych reńskich przy tej zacnej osobie.

Przyjaciele jego, opowiadali iż ta mała sumka była własnością Jana, zaoszczędzoną z własnych dochodów w ciągu paroletniego pobytu w Paryżu: pan Jan nie mógł więc nic działać na korzyść kraju, nie mając narodowych pieniędzy (?).

*

IV. *W Dreźnie 1864 r.*

— Przecież dałem dowody poświęcenia się dla ojczyzny; byłem pod Krzywosączem! We wrześniu 63 r. udałem się osobiście, czy słyszysz, osobiście... do rządu

narodowego. Chciałem go zreformować; zaprowadzić ład i porządek, mianowicie kasowy. Proponowałem im, że wejdę w skład rządu nar. pod warunkami: 1. że będę miał głos stanowczy i decydujący; 2. że miejscem pobytu mego będzie jedno z miast zagranicznych; 3. że kasa cała wraz z pieczęcią będzie się znajdowała przy mnie i pod bezpośrednim zarządem moim. Nie zgodzili się. Żądali abym stale w Warszawie bawił... W ich ciasnych głowach, pomieścić się nie mogło, że ja najwięcej ochraniać się powinienem i jak najmniej narażać, bo gdy ja zginę, cóż się stanie z Polską?... Czyż jest podobny mnie człowiek, coby dobrze krajem rządził i pieniędzmi?... Nie! oprócz mnie, nie ma nikogo!... Wszak te *głupcy* co mię otaczają co dzień to mi powtarzają: Janie! tyś wielki człowiek, tyś bardzo mądry!...

Powstanie upada, a raczej upadło — prawda... Gdybym jednak dostał władzę do ręki, choć za granicą, to jeszcze nic straconego, bo zdobędę pieniądze. Pieniędzy, pieniędzy i jeszcze raz pieniędzy, potrzeba mi do wskrzeszenia Polski... ale komu się zwierzę?... otaczają mię *głupcy, prości złodzieje* lub *zdrajcy*;... uważają mnie za równych sobie;... tobie jednemu ufam, umiesz milczeć, a nie masz tyle rozumu abyś się planów moich domyślił lub mnie zdradził;... będziesz narzędziem mojem;... pojedziesz do Warszawy, tam mów mało, prawie milcz — rób oczy takie jak ja, uwierzą żeś mądry, przywieziesz mi nominację na reprezentanta... Tak mówił pan Jan.

— Dobrze, dobrze—rozumiem. Już ja od dawna ciebie i w głosie, i w ruchach i w spojrzeniu naśladuję. To też powiadają, że cię małpuję; ale ja się o to nie gniewam, bo wiem że wyglądam na „bardzo mądrego polityka," odrzekł główny ajent Kurzyny; a przyrzekłszy milczenie i tajemnicę, dochował ich uroczyście, z wyjątkiem raz na dzień zdarzających się tylko przyjemnych marzeń pod wpływem napojów wyskokowych.

* * *

V. *Jeszcze w Dreźnie.*

— Janie, musisz albo wyjeżdżać, albo ukryć się; ogromnie emigracja przeciw tobie wzburzona. Słyszałem odgróżki — najdą cię w mieszkaniu pod pozorem interesu, a rzeczywiście aby ci, jak się wyrażono sprawić... nie myśl że łaźnię, lecz godnie powiedziano: sprawić kije... a wiesz za co? oto żeś ich podburzył przeciw komisarzowi drezdeńskiemu i nadzwyczajnemu komisarzowi, którego to ostatniego, de facto przetrzepano kijem.—Skutkiem tego nie otrzymują już od 3-ch dni żołdu; a gdy zasięgali rady twej, miałeś odpowiedzieć „zdychajcie z głodu, kiedyście nie zginęli za ojczyznę." — Strzeż się Janie — ty dobrze żyjesz i mieszkasz, a oni głodni... bardzo źle mówią o tobie i gotowi zabrać ci co masz gotówki... Takie przestrogi i nauki, dawał powiernik Jana i poufalec.

— Idź do mego wuja ** odrzekł Jan, pożycz 150 rs. dla mnie na podróż, rozgłoś o tem.., dodaj żem uciekł przed policją saską — będzie to dowód dla tej hołoty żem bez pieniędzy—dziś wyjadę. Wujowi jutro 150 rs. oddaj napowrót... albo nie; powiesz że mu co miesiąc 100 złp. spłacać będę... tak będzie lepiej.

— Szkoda żeśmy się odgrażali Kurzynie, mówili niektórzy emigranci, policja saska dowiedziała się że on tutaj, chciała go złapać... biedak! nie miał nawet na bilet—pożyczył mu T. pieniędzy.

* * *

VI. *Rozmowa w Paryżu 1864 roku, po przybyciu z Drezna.*

— Więc już jestem reprezentantem! Nic nie szkodzi, że w drukarni pod Drezdnem odbita moja nominacja... przecież stoi w niej: „Dan w Warszawie etc." Teraz wszystko lepiej pójdzie. Wydałem okólnik, że wstrzymana walka z Moskwą na nowo się rozpocznie niezadługo.—Rozgłoś to pani w Warszawie.

— Ale broń pan w Sztokholmie sprzedajesz; więc nikt w okólnik pański nie uwierzy.

— To nic nie szkodzi. Okólnik jest na wabika dla głupich. Mądrzejsi i tak nie uwierzą. Sprzedaję broń bo potrzebuję pieniędzy; tych mi nikt nie odbierze—a broń przejąć mi mogą. Ale dosyć już o tej nudnej polityce i o Polsce. Czy rzeczywiście chcesz pani już wracać do Warszawy? O zostań, zostań jeszcze!.. bez ciebie tracę głowę. Ty pani dodajesz mi odwagi, stałości, ochoty do... pracy; stwarzasz we mnie myśl nową, wielką, piękną... piękną jak ty pani. — Nieporzucaj mię jeszcze... zostań... przecież nic pilnego...

— Panie, ja mam... obowiązki, powinnam wracać... jednak poświęcam dla ojczyzny... wszystko poświęcam... t. j. zostanę mój...

— Kto to był u ciebie Janie? zapytał W.

— To poczciwa *kurjerka* co zabierze papiery do Warszawy—ale że jeszcze nie gotowe, więc musi pozostać czas jakiś w Paryżu.

— Papiery niegotowe?, a ja nie słyszałem o papierach, czekając w sąsiednim pokoju, tylko....

— Siadaj i poczekaj.—Dam ci nominację na mego ajenta z pensją 150 franków miesięcznie...

— Daj ale zaraz.

— Oto jest.

* * *

VII. *W lutym 1865.*

Były reprezentant: — Nadesłali mi z Warszawy dymisję;... zażądali odemnie rachunków i reszty funduszów;... upadłem zupełnie—na zawsze! Dziś wszyscy przeciwko mnie—ale się pomszczę strasznie—zaprotestuję przeciwko temu w gazetach paryzkich—ogłoszę komitet reprezentacyjny, moich dawnych przyjaciół, komisarza D., rząd narodowy, emisarjuszów, ogłoszę wszystkich szpiegami i zdrajcami... Ach! jak mi ciężko; nie mogę myśli zebrać... nie mogę zamknąć powiek... powietrze jakoś ciężkie... smutno mi... stronią odemnie.. dziś jeszcze nikt u mnie nie był.. *Wytrwałość* już nie moja... emisarjusze powinni być już złapani... ale sumienie...

— Nie nie! precz z sumieniem, zemsty pragnę—to jedno mię podźwignąć może—a jeśli ja upadnę, niech i oni w niwecz pójdą... niech giną.

Uwaga. Redakcje francuzkie nie przyjęły protestacji Jana Kurzyny.—Emisarjusze zostali uwięzieni. —Kurzyna zginął w pojedynku nie zdawszy rachunków i reszty funduszów.

Wszak prawda że tak było, panie: Józ., Ed., Zy., Sa., Cyr., Kaz., Ludw., etc. etc etc? *Y.*

Kronika.

* (Wypadki). W nocy z dnia 23 na 24 lipca, w domu N. 956 przy ulicy Żabiej, z niewiadomej przyczyny wszczął się pożar w sklepie mydlarza Ludwika Planer, lecz po przybyciu straży ogniowej, ogień w krótce ugaszonym został; szkody przez pożar ten zrządzone wynoszą około rs. 5,500.—W dniu wczorajszym wyrobnik, Ludwik Wentek lat 30 mający, mieszkający na Saskiej kępie, kąpiąc się w jeziorze przy tejże kępie utonął; ciało jego, pomimo natychmiastowych poszukiwań nie wynaleziono.

Kalendarz.

We środę, 26 lipca. — św. Anny matki N. M. P. — Słońce wsch. o godz. 4 min. 12; zach. o godz. 7 min. 59.

We czwartek, 27 lipca. — św. Natalji pan. — Słońce wsch. o godz. 4 m. 13; zach. o godz. 7 min. 58.

Widowiska.

We Wtorek, 13 (25) lipca.

TEATR WIELKI. —**Kumoszki Windsorskie**. — (Zacznie się o godz. 8-ej).

DOLINA SZWAJCARSKA. —Koncert B. Bilsego. — (Zacznie się o godz. 6-ej; — cena wejścia kop. 20, czyli zł. 1 gr. 10).

We Srodę, 14 (26) lipca.

TEATR ROZMAITOŚCI. — **Ciekawość**. — (Panna Germann przedstawi rolę Brygidy).—**Morderca**.— **Janek z pod Ojcowa**.—(Zacznie się o godz. 8-ej).

DOLINA SZWAJCARSKA. — Koncert B. Bilsego.— Symfonja *A.* moll p. Mendelsohna-Bartholdy.—(Zacznie się o godz. 6-ej. — Cena wejścia kop. 30, czyli złp. 2).

W dniu 12 (24) lipca b. m. było osób:—W teatrze Rozmaitości 180.—W Szwajcarskiej Dolinie 246.

Spostrzeżenia Meteorologiczne.

d. 12 (24) *lipca*	o god. 6 z rana.	o god. 4 po poł.
Barometr w milimetrach	751.71	751.15
Termometr 100-stop	+20°0	+31°1
Stan nieba.	na p. pog.	na p. pog.

Największe ciepło + 25°4 R. Najmniejsze ciepło + 16.0 R.
Z rana 13 (25) lipca + 19.2 R. ciepła.

Wysokość wody na Wiśle stóp 1 cali 6

Ceny targowe.

dnia 9 (21) *lipca.*

Rodzaj produktów	Korzec od — do ruble srebrne i kopiejki			
Pszenica. Waga 240—242 f.	5	40	5	55
Żyto „ 230—233 f.	3	15	3	30
Jęczmień.	2	40	2	70
Owies	2	17½	2	32½
Groch polny.	4	—	4	50
Kartofle	1	—	1	20

Pud siana od kop. 25 do kop. 30. Pud słomy od kop. 15 do kop. 30.

Dowozy:

Pszenicy 130; Żyta 400; Jęczmienia 200; Owsa 400 korcy.

Wiadro okowity od rs. 2 k. 98¾ do rs. 3 k. 6¼
Garniec „ od kop. 97½ do rs. 1 kop. 1.
Wymierzono w Urzędzie Kons. wiader 1213.

KURS GIEŁDY WARSZAWSKIEJ

dnia 13 (25) Lipca 1865 r.

	Żądano Rs.	Żądano Kop.	Płacono Rs.	Płacono Kop
Monety.				
Pół-Imperjały Rosyjskie...	—	—	—	—
Dukaty Holenderskie nowe ważne......	—	—	—	—
Frydrychsdory Pruskie	—	—	—	—
Pruski Kurant	—	—	—	—
Papiery.				
Obligi Skarbu za 100 Rs. (oprócz kupo.)	87	22²/₉	86	72³/₉
Listy Zastawne białe III Okresu (oprócz	—	—	—	—
kuponu) za 15 Rs.. .... / ditto Serja II.....	13	77	13	74
Obligacje Czast. na 500 Zł. (opr. kupo.).	—	—	—	—
Cert. Banku na Oblig. Cząstkowe lit. A. na 300 Zł.	—	—	—	—
„ „ lit. B. na 200 Zł. bez proc.	—	—	—	—
„ „ procentowe	—	—	—	—
Dowody Komis. Centr. Likwi. za 100 Zł.	—	—	—	—
Rosyjska pożyczka z r. 1854 opr. kupon.	—	—	—	—
„ „ z r. 1855..........	—	—	—	—
Rosyj. pożyczka prem. z 1865 (op. kup.)	106	50	106	17
Metaliki Lutowe	—	—	100	25
„ Sierpniowe	—	—	100	67
Bilety Banku Państwa Rosyjskiego	93	—	92	75
Obligi Współki Żeglugi Parowej w Królestwie Polskiem po Rs. 750	—	—	—	—
Akcje Współki Żegl. Parow. po rs. 100.	—	—	—	—
Akcje Głównego Towarzystwa Rosyjskiego dróg żelaznych............	—	—	123	25
Akcje Drogi Żelaz. Warsz.-Bydgoskiej, po Rsr. 100 i 500..............	75	25	75	—
Akcje Drogi Żel. War.-Wied. za sztukę.	—	—	—	—
Obligacje Kolei Żelaznej Warszawsko-Petersburgskiej za rs.100.....	—	—	—	—
Akcje Drogi Żelaz. Warsz.-Terespols.. (oprócz kuponu)..	100	67	100	—

Wexle.			Żądano Rs.	Żądano Kop.	Płacono Rs.	Płacono Kop
Amsterdam.......	250 Zł. hol.	2 m.	—	—	—	—
Berlin	100 Talar.	2 m.	111	90	111	60
„	„ „	k. t.	—	—	—	—
Gdańsk..........	„ „	2 m.	—	—	—	—
„	„ „	k. t.	—	—	—	—
Hamburg	300 B. Mk.	2 m.	170	25	—	—
Londyn	1 Ft. St.	3 m.	7	65	7	64
Moskwa	100 Rs.	1 m.	99	50	—	—
Petersburg.......	„ „	1 m.	99	83	99	66
„	„ „	k. t.	—	—	—	—
Paryż	300 Fran.	2 m.	91	35	91	5
„	„ „	1 m.	—	—	—	—
Wiedeń	150 Zł.W.A.	2 m.	103	95	—	—
Wrocław	100 Tal.	2 m.	—	—	—	—

Wartość kuponu bieżącego od Obligów Skarbow. Rs. 1 k. 27⁷/₉
„ „ „ od Listów Zastawnych kop. 5½
Od rosyjskiej porzyczki z roku 1854 rs. kop

KURSA TELEGRAFICZNE

Petersburg d. 10 (22) Lipca 1865 r.

z Petersburga.	za rubel srebrny		
Weksle na Londyn 3 mies.........	31⁷/₈	—	—
„ Hamburg 3 „	—	—	—
„ Amsterdam 3 „	—	—	—
„ Paryż 3 „	—	—	—
„ Berlin 15 dni za 100 R.....	—	—	—
5. Pożyczki Stieglitza...............	—	—	—
6. „ „	—	—	—
7. „ Rothschilda.............	—	—	—
5% Bilety Bankowe	—	—	—
Akcje Wielk. Tow. dróg żel. za 125 R.	—	—	—
Obligacie „ „	—	—	—
% Metaliki	—		—
% „ Kupno z Lutego	—	—	—
„ „ Pożyczka.........	—	105.62	106

KURSA TELEGRAFICZNE.

z Berlina d. 11 (23) Lipca 1865 roku.

z Berlina.	żądają	płacą
5ta Pożyczka Rosyjska		76¼
6ta „ „		91½
Obligacje Skarbowe 4%		73¼
Listy Zastawne 4%		73½
Bilety Banku Rosyjskiego		80⅝
Weksle na Warszawę.............		80⅝
„ Petersburg 3 tygodniowy . . .		89¾
„ „ 3 miesięczny . . .		88⅝
„ Londyn 3 „ . . .		—
„ Paryż 2 „ . . .		—
„ Hamburg 2 „ . . .		—
„ Wiedeń 2 „ . . .		92⅛
Koleje Rosyjskie		82⅜
Nowa Pożyczka Premiowa		87⅜
Żyto na targu		43
„ dostawę późniejszą.........		44¾
z Wiednia.		
Weksle na Londyn		109 60
„ Hamburg		81 10
„ Paryż		43 60
Pożyczka Narodowa..............		74 70
5% Metaliki		69 40
Akcje Banku Kredytowego		176 50
z Paryża.		
Renta 3%		67 50
Akcje Kredytu Ruchomego		745
z Londynu.		
3% Papiery (Consols)		90
Targ zbożowy..................		

OBWIESZCZENIA SĄDOWE I ADMINISTRACYJNE.

LICYTACJE I SPRZEDAŻE PUBLICZNE.

(*N. D. 4082*) *Komisja Rządowa Spraw Wewnętrznych i Duchownych.*

Podaje niniejszem do powszechnej wiadomości, że w d. 2 (14) Sierpnia r. b. o godzinie 12 w południe odbywać się będzie publiczna licytacja przez opieczętowane deklaracje, na sprzedaż dawnych akt i papierów biurowych w ilości 900 pudów, na składzie w pałacu Prymasowskim znajdujących się, poczynając od ceny rs. 2 za pud brutto.

Kto z deklarantów postąpi najwyższą cenę, ten stanie się właścicielem rzeczonych papierów, które wydane mu będą po przeważeniu na urzędowej wadze miejskiej i po uiszczeniu należności, jaka według jego oferty do zapłacenia przypadnie.

Do każdej deklaracji, załączony być powinien kwit Banku Polskiego, poświadczający złożenie przez deklaranta kwoty rs. 180, jako vadjum do powyższej licytacji i rs. 7 kop. 50 na koszta ogłoszenia.

Deklaracje nie podług zamieszczonego poniżej wzoru napisane i bez dołączenia kwitów vadjalnych, uznanemi będą za nieważne i odrzucone zostaną.

Warunki licytacyjne jako też akta i papiery na sprzedaż przeznaczone, można przejrzeć każdodziennie od godziny 10 z rana do 2 po południu, wyjąwszy dni świąteczne i niedzielne, w pałacu Prymasowskim, wchodząc do korpusu z bramy na drugi dziedziniec wiodącej na dole.

Warszawa d. 26 Czerwca (8 Lipca) 1865 r.

Dyrektor Wydziału,
Rzeczywisty Radca Stanu, Gutowski.
(3) Naczelnik Sekcji, Samochwałow.

Wzór do Deklaracji.

W zastosowaniu się do obwieszczenia z daty 26 Czerwca (8 Lipca) przez Komisję Rządową Spraw Wewnętrznych i Duchownych w Dzienniku Warszawskim i w Gazecie Policyjnej podanego, składam niniejszą deklarację na kupno dawnych akt i papierów biurowych na składzie w pałacu Prymasowskim będących, obowiązując się zapłacić za każdy pud brutto po rubli srebnych (tu wypisać cenę literami) poddając się wszelkim zastrzeżeniom i zobowiązaniom objętym warunkami licytacyjnemi, które dokładnie mi są wiadome

Kwit na złożone w Banku Polskim vadjum w ilości rs. 180, oraz rubli srebrem 7 kop. 50 na koszta ogłoszenia dołączam, który wrazie nieutrzymania się przy kupnie sam odbiorę.

Stałe zamieszkanie moje jest w mieście lub wsi N. w domu pod liczbą . . . (data . . . . . . i podpis własnoręczny wyraźnie napisany).

Deklaracja winna być napisaną na stemplu ceny kop. 75.

Adres na deklaracji taki:

„Do Komisji Rządowej Spraw Wewnętrznych i Duchownych.

Deklaracja na kupno akt i papierów biurowych na składzie w pałacu Prymasowskim będących.”

(*N. D. 4146*) *Rząd Gubernjalny Warszawski*

Podaje do powszechnej wiadomości, że w dniu 19 (31) Lipca r. b. o godzinie 12 w południe, odbywać się będzie w biurze Rządu Gubernjalnego Warszawskiego głośna in plus licytacja, na dwuletnie poczynając od dnia 20 Maja (1 Czerwca) 1865 roku wydzierżawienie folwarku Wawrzyszew w dobrach Marymont pod Warszawą położonego, od sumy rs. 1,106, jako roczny czynsz dzierżawy stanowiącej, a to na rizico niedopełniającego warunków kontraktowych dzierżawy.

Każdy więc chęć zadzierżawienia mający, zgłosić się zechce w miejscu i czasie wyżej oznaczonym, zaopatrzywszy sie w świadectwo kwalifikacyjne do dzierżawienia dóbr rządowych, i vadjum 1/4 części sumy do licytacji wziętej wyrównywające.

O innych warunkach tego wydzierżawienia, przekonać się można w biórze Rządu Gubernjalnego, a mianowicie w sekcji dóbr i lasów każdego czasu w godzinach służbowych wyjąwszy dni świątecznych. O stanie zaś wydzierżawiającego się folwarku i użytkach jego przekonać się można na gruncie.

Warszawa d. 26 Czerwca (8 Lipca) 1865 r.

Gubernator,
Jenerał Lejtnant, Rożnow.
Naczelnik Kancelarji, Świętochowski

(N. D. 4239) *Rząd Gubernjalny Augustowski*

Z powodu spełzłej bez skutku w pierwszym terminie licytacji na dostawę żywności do więzień w Kalwarji i Łomży przez ciąg roku jednego od d. 19 Września (1 Października) 1865 r. do ostatniego Września 1866 r. od ceny normalnej po kop. 5 za jednodzienną porcję żywności więźnia. Rząd Gubernjalny z odwołaniem się do obwieszczenia mego z dnia 22 Maja (2 Czerwca) r. b. Nr. 8799 zamieszczonego w Dzienniku Warszawskim Nr. 129, 135 i 140, oraz w Dzienniku Gubernjalnym Nr. 23, 24 i 25 podaje do powszechnej wiadomości, iż w d. 26 Lipca (7 Sierpnia) r. b. o godzinie 2ej z południa odbywać się będzie w biurze Rządu Gubernjalnego w drugim terminie na tych samych co uprzednio warunkach głośna in minus licytacja na dostawę żywności do więzienia Kalwaryjskiego i Łomżyńskiego na czas i od ceny wyżej wskazanej.

Suwałki d. 1 (13) Lipca 1865 r.

Pełniący Obowiązki,
Gubernatora Cywilnego, Gerwais.
(2) p. o. Naczelnika Kancelarji, E. Skibiński.

(*N. D.* 4279) *Rząd Gubernjalny Augustowski.*

Z powodu, że Pan Piotrowski pelnomocnik Generała Skobelew Donatarjusza majoratu Zaboryszki wedle własnego na dniu 26 Maja (7 Czerwca) r. b. w Rządzie Gubernjalnym tutejszym złożonego zobowiązania się wymaganej przez Komisję Rządową Przychodów i Skarbu w reskrypcie jej z d. 30 Kwietnia (12 Maja) r. b. Nr. 17,506/5125 deklaracji, oraz kaucji odpowiedniej na pozostawienie w użytkowaniu Donatarjusza dóbr Zaboryszki inwentarzy i ruchomości na rubli srebrem 6,246 kopiejek 92 1/2 oszacowanych po Bronisławie Wietzkim Administratorze tychże dóbr z mocy wyroku Generała Piechoty Murawjewa na rzecz Skarbu skonfiskowanych w oznaczonym zakresie dni 30 nie złożył, przeto stosewnie do reskryptu Komisji Skarbu wyżej powolanego, Rząd Gubernjalny Augustowski podaje do powszechnej wiadomości, że majątek ruchomy i wszelkie inwentarze po Bronisławie Wietzkim w majoracie Zaboryszki znajdujące się to jest: kone, woły, krowy, jałowizna, trzoda chlewna, sprzęty gospodarskie i narzędzia rolnicze, aparat gorzelany, meble i naczynia kuchenne, w ogóle oszacowane na rs. 6,246 k. 92 1/2, sprzedane zostaną przez publiczną głośną in plus licytacją na rzecz Skarbu przed Asesorem Ekonomicznym Okręgu Sejneńskiego i deputatem ze strony tak Naczelnika Powiatu jako i władzy Wojskowej delegowanym w sfolwarkach Zaboryszki, Żyrwiny i Przejma Wyoka, w Powiecie Sejneńskim położonych odbywać się mającą.

Licytacja na sprzedaż tego majątku rozpocznie się w d. 26 Lipca (7 Sierpnia) 1865 r. i trwać będzie przez dni następne aż do ukończenia wyprzedaży od ceny przedmiotów szczegółowo przez biegłych oznaczonej.

Każdy zatem mający chęć nabycia, powinien znajdować się w terminie i miejscu powyżej wskazanem i wartość nabytych przedmiotów zaraz zapłacić.

Ostrzega się przytem licytantów, aby nie dopuszczali się zmowy i udzielania sobie odstępnego upływających na zmniejszenia korzyści jakie Skarb Królestwa zamierzył osiągnąć przez licytację, wrazie bownem dostrzeżenia tego, winni do odpowiedzialności Sądowo-karnej pociągnięci zostaną.

Suwałki dnia 2 (14) Lipca 1865 roku.

za Gubernatora Cywilnego,
Radca Rządu Gubernjalnego, Mrajski.
(2) p. o. Naczelnika Kancelarri, Osipowicz.

(*N. D.* 4398) *Komitet Budowy Ratusza w Warszawie.*

Podaje do powszechnej wiadomości, iż w d. 20 Lipca (1 Sierpnia) r. b. o godzinie 10 z rana odbywać się będzie w biurze Komitetu licytacja in minus przez opieczętowane deklaracje na robiórkę części zabudowań murowanych ratusza oraz wywózkę gruzu. Mający przeto zamiar ubiegania się o powyższą rozbiórkę, zechcą w czasie i miejscu wyżej wyrażonem złożyć opieczętowane deklaracje napisane podług wzoru niżej zamieszczonego, w których wyraźnie literami bez skrobań i poprawek wypiszą jaki odstępują procen od sumy rs. 2,054 k 1 1/2, kosztorysami oznaczonej.

Bliższe warunki dotyczące tej entrepryzy, przejrzane być mogą w biurze Komitetu codziennie wyjąwszy świąt od godziny 10 z rana do 2 z południa.

Vadjum rs. 300 jednocześnie z deklaracją złożone być winno.

Wzór do deklaracji.

W skutek ogłoszenia Komitetu Budowy Ratusza z d. 10 (22) Lipca r. b. Nr. 388, podaję niniejszą deklarację, iż podejmuję się rozbiórki części zabudowań murowanych ratuszowych, oraz wywózki gruzu z tejże rozbiórki, a to za odstąpieniem od sumy kosztorysami na rs. 2504 k. 1 1/2 oznaczonej procentów (tu wypisać ilość litorami) poddając się wszelkim obowiązkom i zastrzeżeniom w warunkach licytacyjnych zamieszczonym.

Pisałem w Warszawie dnia N. miesiąca N. 1865 r. (podpisać imie i nazwisko oraz miejsce zamieszkania).

Warszawa d. 10 (22) Lipca 1865 r.

Prezes Jeneralnego Sztabu,
Jenerał-Major, Witkowski.
Za zgodność,
(1) Naczelnik Kancelarji, Zaborowski.

(*N. D. 4372*) *Naczelnik Powiatu Sejneńskiego.*

W dniu 29 Lipca (11 Sierpnia) r. b. o godzinie 3 z południa, w biórze Naczelnika Powiatu Sejneńskiego, odbywać się będzie in minus licytacja, przez opieczętowane deklaracje, na reperacje izby pocztyljońskiej w zabudowaniach pocztowych w Sypliszkach, oraz ną pomniejsze reperację tychże zabudowań, począwszy od sumy rs. 269 kop. 63 i pół wykazano kosztów przez budowniczego pocztowego sporządzonym, objętej.

Przystępujący do tej licytacji, obowiązanym jest złożyć w kasie Powiatu Sejneńskiego, lub innej rządowej vadjum w kwocie rs. 27 i pozyskany od tejże kasy kwit na to vadjum, dołączyć do deklaracji imfornie właściwej bez żadnych przekreślań i poprawek spisać się winny, następnie dobrze opieczętowanej, w terminie do licytacji oznaczonym w biórze Naczelnika Powiatu Sejneńskiego złożyć się mającej.

Deklaracje po oznaczonym na licytację terminie, przyjęte nie będą.

Dalsze warunki do licytacji, w każdym czasie, w godzinach służbowych w biórze Powiatu Sejneńskiego.

Wzór do Deklaracji.

W skutek ogłoszenia z dnia 7 (19) Lipca r. b. N. 7333 podaję niniejszą deklarację obowiązując się wykonać roboty na reperację izby pocztyljońskiej w zabudowaniach pocztowych w Szypliszkach, oraz pomniejszą reperację tychże zabudowań za sumę rs. NN. kop. NN. (wypisać literami) a to zgodnie z zatwierdzonemi anszlagami, poddając się wszelkim obowiązkom i zastrzeżeniom w warunkach przedlicytacyjnych objętym.

Zaświadczenie kasy na złożone w gotowiźnie vadjum rs. NN. (wyraźniej) wynoszące, załączam, które w razie nieutrzymania się przy licytacji sam odbiorę, lub o nadesłanie na mój koszt upraszam.

Stałe moje mieszkanie jest w NN. dnia N. miesiąca N. r. 1865 podpis (wyraźniej).

Sejny dnia 7 (19) Lipca 1865 r.

w z. Pomocnik, Sulewski.

(*N. D.* 4371) *Naczelnik Powiatu Radzyńskiego.*

Podaje do powszechnej wiadomości, że w m. Radzyniu w biórze Naczelnika Powiatu Radzyńskiego w dniu 2 (14) Sierpnia roku b. o godzinie 11 przed południem, odbywać się będzie przez opieczętowane deklaracje in minus licytacja od sumy anszlagowej rs. 654 kop. 85, na budowę mostu na rzece Włodawie, na trakcie zwyczajnym z Włodawy do Chełma i Uściługa, z dodaniem materjału dostarcżć się mającego przez właściciela dóbr Włodawskich i z dodaniem szarwarku dni 411, pieszych 695, co wedle anszlagu przez Komisję Rządową Spraw Wewnętrznych i Duchownych pod dniem 1 (13) Maja r. b. Nr. 4223/8389 zatwierdzonego, razem czyni rs. 1449 kop. 21.

Mający chęć podjęcia się tej entrepryzy, winien jest przed terminem oznaczonym do licytacji, złożyć deklarację podług wzoru poniżej domieszczonego na ręce Naczelnika Powiatu lub jego zastępcy z dołączeniem kwitu vadjalnego 1/10 część sumy za pratium do licytacji podanej, to jest rs. 65 kop. 50, które to vadjum utrzymującemu się przy licytacji zatrzymane i policzone będzie na rachunek kasy, zaś nieutrzymującemu się zaraz po licytacji będzie zwrócone.

Deklaracje te winny być napisane na stemplu ceny kop. 15, czytelnie bez żadnych poprawek, skrobanin, a następnie lakiem należycie opieczętawane, mogą one nawet być przesyłane przez pocztę, nieinaczej jednak jak przed terminem licytacyjnym.

Warunki przed licytacyjne, oraz kosztów, przejrzane być mogą w biurze Naczelnika Powiatu w godzinach słóżbowych.

Wzór do Deklaraji.

W skutek ogłoszenia Naczelnika Powiatu Radzyńskiego daty 3 (15) Lipca r. b. N. 9376, podaję niniejszą deklarację, jako obowiązuję się wykonać entrepryzę pobudowania mostu na rzece Włodawie, na trakcie zwyczajnym z Włodawy do Chełma i Uściługa w teritorjum miasta Włodawy położonego, w ścisłem zastosowaniu się do planu i anszlagu przez Komisję Rządową Spraw Wewnętrznych pod dniem 1 (13) Maja r. b. N. 4223/8389 zatwierdzonego za sumę rs. NN. (wypisać literami) poddając się wszelkim obowiązkom i zastrzeżeniom warunkami licytacyjnemi określonym, które znane mi są dobrze.

Vadjum w kwocie rs. NN. złożyłem w kasie i w dowód tego kwit vadjalny dołączam. Stałe moje zamieszkanie NN. Pisałem dnia mca i roku. (Podpisać wyraźnie imię i nazwisko).

Licytacja obowiązywać będzie utrzymującego się przy niej zaraz po jej odbyciu i podpisaniu protokółu licytacyjnego, rząd zaś po zatwierdzeniu tej licytacji przez władzę wyższą.

Radzyń 3 (15 Lipca 1865 r.

Radca Kolegjalny, Jaworski.

(N. D. 4373) *Naczelnik Powiatu Maarjampolskiego.*

Z powodu że dzierżawa dochodu Kasy Ekonomicznej miasta Preny z brukowego, targowego i jarmarcznego z dniem ostatnim Grudnia 1865 r. ekspirue, przeto podaje do powszechnej wiadomości, iż na nowe wydzierżawienie trzyletnie pro 1866/68 tegoż dochodu, odbywać się będzie w Magistracie tegoż miasta w obecności Pomocnika Naczelnika Powiatu d. 27 Lipca (10 Sierpnia) r. b. od godziny 10 z rana przez opieczętowane deklaracje in plus licytacja od dotychczasowej sumy dzierżawnej rocznie opłacanej rs. 925 kop. 99.

Każdy zatem mający chęć zadzierżawienia powyższego dochodu, po zaopatrzeniu się w vadjum w 1/10 części sumy powyższej wyrównywające, w czasie i miejscu powyżej oznaczonym gdzie są, lub deklarację swą z dołączeniem kwitu depozytowego Kasy Skarbowej na rs. 92 kop. 55 nadeszle.

O dalszych warunkach pod jakiemi licytacja odbywać się ma, w Magistracie miasta Preny poinformowanym zostanie

Deklaracje nie podlug wzoru napisane obejmujące jakiekolwiek warunkowe zobowiązania lub do których niebyłby dołączony kwit na złożone vadjum, lub poprawek oraz po terminie podane przyjętemi nie będą.

Wzór do Deklaracji.

W skutek ogloszenia Naczelnika Powiatu Marjampolskiego z d. Marca r. b. N. 1788, podaję niniejszą deklarację iż obowiązuje wziąść w dzierżawę dochód Kasy ekonomicznej miasta Pren z brukowego targowego i jarmarcznego na lata 1866/68 za sumę rs. 00 kop. 00 wyraźnie rs. 00 kop. 00 rocznie, poddając się wszelkim warunkom i zastrzeżeniom objętym w warunkach przedlicytacyjnych.

Zaświadczenie Kasy N na złożone vadjum rs. 92 k. 55 załączam i wrazie nieutrzymania się przy licytacji, złożone vadjum sam osobiście odbiorę (lub o nadesłanie na swoj koszt upraszam).

Stale moje zamieszkanie jest w N. Pisałem w N dnia N mca N 1865 r.

(podpisać imie i nazwisko wyraźnie)

Marjampol d. 28 Czerwca (10 Lipca) 1865 r

w z. Gałkowski.

(N. D. 4405) *Начальникъ Вержболовскаго Таможеннаго Округа.*

26 Іюля (7 Августа) с. г. въ 12 часовъ дня произведена будетъ въ г. Ломжѣ продажа конфискованныхъ товаровъ состоящихъ изъ бумажныхъ и шерстяныхъ тканей и проч. всего примѣрно по оцѣнкѣ на 2,00 руб. сер.

г. Ломжа 8 (20) Іюля 1865 года.

Действительный
(1) Статскій Совѣтникъ, Войтъ.

(N. D. 4407) *Sekwestrator Skarbowy Powiatu Warszawskiego.*

W wykonaniu reskryptu W. Naczelnika Powiatu Warszawskiego z dnia 1 (13) Lipca r. b. Nr. 9914, podaje do wiadomości osób interesowanych, że d. 19 (31) Lipca r. b. o godzinie 10 przed południem na gruncie wsi Badowe Danki, gminy Danki pod miastem Mszczonowem w drodze Sekwestracji zajęte, 200 sztuk owiec, na satysfakcje zalegających podatków Skarbowych przez publiczną licytacją sprzedane zostaną.

Tarszyn d. 7 (19) Lipca 1865 r.

Sabacki.

(N. D. *4389*) *Pisarz Trybunału Cywilnego Pierwszej Instancji Gubernji Warszawskiej w Kaliszu*

Wiadomo czyni, iż na żądanie Markusa Hejman kupca w mieście Koninie Okręgu i Powiecie Konińskim, Gubernji Warszawskiej zamieszkałego, a zamieszkanie prawne w Kaliszu u Franciszka Modrzejewskiego Patrona Trybunału, sprzedaż w drodze subhastacji nieruchomości pod Nr. 42 w Koninie położonej, popierającego, obrane mające, w poszukiwaniu sumy talarów 12,000, czyli rubli rs. 10,800 z procentem i kosztami, aktem Komornika Sądowego Okręgu Konińskiego Antoniego Radwańskiego, w dniu 26 Lutego (10 Marca) 1865 roku sporządzonym, zajętą została na przymuszone wywłaszczenie

NIERUCHOMOŚĆ MIEJSKA,

W mieście Koninie, pod numerem policyjnym 42, zaś hypotecznym 64/87, w głównym Rynku, w gminie i Parafji tegoż miasta, Okręgu i Powiecie Konińskim, Gubernji Warszawskiej, jurysdykcji Trybunału Cywilnego Kaliskiego, położona, dziś Józefa Kempner v. Kempińskiego, kupca, w mieście Koninie mieszkającego, własna, składająca się:

1. Z domu mieszkalnego o piętrze masiv murowanego z cegły, pod dachówką karpiówką z dwoma kominami, długości łokci Warszawskich 28 1/4, szerokości 20 1/4, wysokości 12 1/2.

2. Oficyny w podwórzu o piętrze, mającej łączność z domem frontowym i spichlerzem, masiv murowanej, dachówką karpiówką krytej, o dwóch kominach, długości łokci 29, szerokości 9 1/2, wysokości 11 1/2, w której od strony spichrza na parterze znajdują się dwie stajnie i sieczkarnia, nad temi zaś na piętrze są 4 komórki czyli drwalniki.

3. Szopy pomiędzy powyższą oficyną a spichrzem bez drzwi i podłogi.

4. Spichrza wielkiego dwu-piętrowego o trzech sypaniach, w pruski mur budowanego, deskami, a na tych tekturą smołowcową przybijaną, pokrytego, stojącego frontem do ulicy Waliszewskiej, długości łokci 22½, szerokości 15¾, wysokości 14.

5. Wychodków z drzewa budowanych, deskami obitych, pokrytych tekturą smołowcową, na deskach przybijaną, o trzech przedziałach długich łokci 4½, szerokich 2¾, wysokich 4, obok których są kurniki z drzewa, deskami obijane, nad wschodami do spichrza wiodącemi, i podobnież są pod wschodami na balkon wiodącemi przy wejściu do piwnicy.

Całkowita nieruchomość z placem pod zabudowaniami, podwórzem i ogródkiem, obejmuje długości łokci Warszawskich 58½, a szerokości 28¼.

Nieruchomość ta zarządzoną jest przez właściciela tejże i jest w jego posiadaniu, lokatorzy zaś w takowej lokale zajmujący, oraz podatki skarbowe i inne ciężary gruntowe oraz szczegółowy opis budowli, zamieszczone są w protokóle zajęcia.

Akt zajęcia doręczony został Kazimierzowi Miszorkiewiczowi Pisarzowi Sądu Pokoju Okręgu Konińskiego, Ludwikowi Morawskiemu Burmistrzowi miasta Konina. Józefowi Kempner v. Kempińskiemu dłużnikowi egzekwowanemu i Samuelowi Flatao ustanowionemu dozorcy, dnia 1 (13) Marca r. b., następnie tenże akt do akt hypotecznych Sądu Pokoju Okręgu Konińskiego dnia 3 (15) Marca, a do Księgi zaregestrowań Trybunału w dniu 17 (29) Marca r. b. wpisany i zaregestrowany został.

Sprzedaż nieruchomości tej odbywać się będzie na audyencji Trybunału tutejszego w miejscu zwykłych jego posiedzeń.

Warunki licytacyjne, oraz zbiór objaśnień, każden przejrzeć może w biórze Pisarza Trybunału i u Patrona Modrzejewskiego, sprzedaż tę popierającego.

Pierwsze ogłoszenie warunków licytacyjnych na publicznej audyencji Trybunału tutejszego dnia 5 (17) Maja 1865 roku o godzinie 10-tej z rana nastąpi.

Po odbyciu 3-ch publikacji warunków w d. 5 (17) 19 (31) Maja i 2 (14) Czerwca t. r. oraz terminie temczasowego przysądzenia w dniu 29 Czerwca (11 Lipca) t. r. termin do ostatecznego przysądzenia. przez tenże Trybunał w miejscu jego posiedzeń, na dzień 11 (23) Sierpnia 1865 r. godzinę 10 z rana oznaczony został, nieruchomość ta Franciszkowi Modrzejewskiemu Patronowi popierającemu sprzedaż temczasowie za rs. 6,000 przysądzoną została.

Kalisz d. 30 Czerwca (12 Lipca) 1865 r.
Asesor Kolegjalny(J. Migórski. (11339)

(*N. D. 4388*) *Pisarz Trybunału Cywilnego Iej Instancji Gubernji Warszawskiej w Kaliszu.*

Wiadomo czyni, iż na żądanie Julji dawniej panny Wychońskiej, nateraz Neuvillowej, Huberta Neuville żony, właścicielki młyna Emiljanów, w dobrach i Gminie Sędziejowice Okręgu Szadkowskim położonego; w asystencji i za upoważnieniem męża swojego Huberta Neuville czyniącej, w mieście Zduńskiej Woli, w tymże Okręgu Szadkowskim, Gubernji Warszawskiej zamieszkałej, zamieszkanie zaś prawne co do tego interesu w Kaliszu u Franciszka Modrzejewskiego, Patrona Trybunału, do popierania tej subhastacji ustanowionego Obrońcy, obrane mającej, w poszukiwaniu sumy rsr. 2,430. z procentem od dnia 10 (22) Marca 1847 roku, aktem Komornika Sądu Pokoju Okręgu Wieluńskiego Walentego Siwik, w dniu 9 (21) Grudnia 1864 roku sporządzonym, zajętą została na przymuszone wywłaszczenie,

NIERUCHOMOŚĆ MIEJSKA,

w mieście Wieluniu, pod Numerem policyjnym 81 b, hypotecznym 320, przy ulicy Kaliskiej, w Gminie i Parafji Miasta Wielunia Okręgu i Powiecie Wieluńskim Gubernji Warszawskiej położona, dziś Huberta Neuville, w Mieście Zduńskiej Woli Okręgu Szadkowskim zamieszkałego, własna, składająca się:

1. Z domu młyn amerykański zwanego, o piętrze, masiw murowanego, gontem pokrytego, w którym jest wozownia o dwóch bramach z dwoma pół-oknami zaszklonemi, mającego długości łokci 83 1/2, szerokości 16, wysokości 9 3/4.

2. Podwórza przy tymże domu znajdującego się, bez żadnych zabudowań, obejmującego łokci kwadratowych 2,588.

Nieruchomość ta zarządzaną jest przez Pawła Lübke, w Mieście Wieluniu zamieszkałego, przez właściciela takowej do tego upoważnionego.

Akt zajęcia doręczony został Pawłowi Lübke ustanowionemu dozorcy, Piotrowi Dębskiemu Pisarzowi Sądu Pokoju Okręgu Wieluńskiego i Teodorowi Szosland Burmistrzowi Miasta Wielunia dnia 11 (23) Grudnia 1864 roku, następnie takowy do akt hypotecznych Sądu Pokoju Okręgu Wieluńskiego dnia 4 (16) Marca r. b., a do księgi zaregestrowań Trybunału tutejszego dnia 18 (30) Marca t. r. wpisany i zaregestrowany został.

Sprzedaż nieruchomości tej odbywać się będzie na audjencji Trybunału tutejszego w miejscu zwykłych jego posiedzeń.

Warunki licytacyjne, oraz zbiór objaśnień, każden przejrzeć może w Biórze Pisarza Trybunału i u Franciszka Modrzejewskiego sprzedaż tę popierającego.

Pierwsze ogłoszenie warunków licytacyjnych na publicznej audjencji Trybunału tutejszego dnia 5 (17) Maja 1865 roku, o godzinie 10-ej z rana nastąpi.

Po odbyciu 3-ch publikacji warunków w dniach 5 (17), 19 (31) Maja i 2 (14) Czerwc r. b. oraz terminu temczasowego przysądzenia w dniu 29 Czerwca (11 Lipca) t. r. Termin do ostatecznego przysądzenia przez tenże Trybunał, w miejscu zwykłych posiedzeń na d. 5 (17) Października 1865 r. godzinę 10-tą z rana, oznaczony został, Nieruchomość ta popierającemu sprzedaż Franciszkowi Modrzejewskiemu Patronowi temczasowie za rsr. 2,430 przysądzoną została.

Kalisz d. 30 Czerwca (12 Lipca) 1865 r.
Asesor Kolegjalny,
J. Migórski. (11338)

(*N. D.* 4390) *Pisarz Trybunału Cywilnego Pierwszej Instancji Gubernji Warszawskiej w Kaliszu.*

Stosownie do artykułu 682 K. P. S. podaje do wiadomości, iż na żądanie Bronisławy z Węglowskich Aleksandra Marków małżonki, w asystencji męża działającej, czyli obojga małżonków Marków właścicieli dóbr Bieniewice, w okręgu Błońskim Gubernji Warszawskiej położonych, w mieście Warszawie zamieszkałych, zamieszkanie prawne w Kaliszu u Franciszka Modrzejewskiego Patrona Trybunału, który w popieraniu sprzedaży przymusowej dóbr Łobudzice i Woli Łobudzkiej stawać będzie, obecnie sobie obierających, w poszukiwaniu sumy rs. 26,247 kop. 15, z procentem, aktem zajęcia przez Franciszka Roweckiego Komornika przy Trybunale, na gruncie tychże dóbr w dniu 29 (10) i 30 Stycznia (11 Lutego) 1865 roku sporządzonym, zajęte zostały na przymuszone wywłaszczenie.

Dobra Ziemskie Łobudzice i Wola Łobudzka,

Dwie księgi wieczyste mające, składające się z wsi i folwarku Wola Łobudzka, fabryki cukru (mączki), wsi Łobudzice czyli nateraz kolonji Łobudzice zwanej, kolonji Joanowo, z wszystkiemi przyległościami i użytkami, bez żadnego wyłączenia, w okręgu Szadkowskim Powiecie Sieradzkim Gubernji Warszawskiej położone, należące do Parafji Małynia, stanowią jednę gminę pod nazwiskiem Łobudzice, obejmują w sobie rozległości uważając sposobem przybliżonym około mórg 1,503 prętów 85, czyli dziesiatyń 765 miary rosyjskiej, grunta należą do II-ej, III-ej i IV-ej klasy.

Dobra te własne są Karola Gebhardt w Warszawie pod Nr. 603 mieszkająęego.

Czynszownicy, czyli opłacający z posiadanych gruntów i zabudowań, przed wydaniem Najwyższego Ukazu z dnia 19 Lutego (2 Marca) 1864 roku, ustanowioną opłatę, w całych dobrach są:

1. Jakób Arbuga, 2. Konrad Müller, 3. Johan Fultenberg, 4. Johan George, 5. Mikołaj Felda, 6. Henrych Szpitznagel, 7. Dorota Landt wdowa, 8. Maksymiljan Felde, 9. Johan Szlejfe, 10. Marja George wdowa, 11. Johan Szefer, 12. Johan Zicer, 13. Konrad Bury, 14. Andrzej Samer, 15. Henrych Bender, 16. Jakób Rejb, 17. Karol Konrad Dejbel, 18. Johan Burg, 19. Johan Georg Grün, 20. Georg Johan Sahej, 21. Piotr Leper, 22. Jakób Szefer, 23. Jobasz Georg Grün, 24. Jakób Cygier, 25. Michał Brozaw, 26. Hajnrych Ratz, 27. Krysztof Szubert, 28. Kacper Bekel, 29. Adam Wejk, 30. Krystyjan Wejk, 31. Walenty Knopf 32. Jakób Furwat, 33. Frydrych Ostoms, 34. George Müller, 35. George Bury, 36. Wilhelmina Emrych, 37. Mikołaj Grün, 38. Konrad Gner, 39. Ludwik Sznej, 40. Marcin Müller, 41. Maksymiljan Felde, 42. Rudolf Frondt, 43. Krystjan Betfeld, 44. George Bohn, 45. Johan Pfunk, 46. Jan Szefer, 47. Johan Wolf, 48. Antoni Rünfeldt, 49. Juljan Ostaj, 50. Michał Kurtz, 51. Andreas Milbrandt, 52. Gotlib Bajer, 53. Małgorzata Szubert wdowa, 54. Ferdynand Kulsz, 55. Roch Kubiak, 56. Wojciech Lawenda, 57. Katarzyna Juszczak, 58. Andrzej Kowalski, 59. Wawrzyniec Juszczak, 60. Marcin Szot, 61. Walenty Warych, 62. Józef Grzelak, 63. Marcin Kowalski, 64. Jan Rent, 65. Karol Franke, 66. Józef Cypel, 67. Piotr Suchaczewski, 68. Józef Trojanowski, 69. Józef Jarczak, 70. Walenty Kozłowski, 71. Józef Grzelak, 72. Jan Jagiełła, 73. Wojciech Sawicki, 74. Józef Rozniecki, 75. Kazimierz Wozek.

Czynsze od powyższych kolonistów poprzednio opłacane, jak i zabudowania dworskie, oraz opłacające się podatki, granice i inne szczegóły, w dobrach tych znajdujące się, w akcie zajęcia są opisane.

Dobra te, z wyłączeniem propinacji i czynszów, oraz fabryki cukrowej, za kontraktami z dat 28 Września (10 Października) 1863 roku i 10 (22) Kwietnia 1854 roku wypuszczone zostały w dziesięcio-letnią dzierżawę Kamilli z Słowińskich Leona Kobierzyckiego żonie, zaś propinacja za kontraktem z dnia 18 Października 1863 roku, od 1 Grudnia 1863 roku zaczynającym się, wypuszczona w trzech-letnią dzierżawę Kudwikowi Olszewskiemu.

Akt zajęcia wyżej z daty powołany, Konradowi Rozwadowskiemu Pisarzowi Sądu Pokoju Okręgu Szadkowskiego, Adamowi Wejcht Wójtowi gminy Łobudzic i Leonowi Kobierzyckiemu ustanowionemu dozorcy w dniu 30 Stycznia (11 Lutego) r. b. doręczony, następnie do księgi wieczystej dóbr Łobudzic i dóbr Woli Łobudzkiej w Kancelarji Ziemiańskiej Gubernji Warszawskiej w Kaliszu d. 25 Lutego (9 Marca) r. b. a do księgi zaregestrowań Trybunału tutejszego w d. 10 (22 Marca t. r. wpisany został.

Sprzedaż dóbr tych odbywać się będzie na audjencji publicznej Trybunału Cywilnego Iej Instancji Gubernji Warszawskiej w Kaliszu w miejscu zwykłych jego posiedzeń.

Warunki licytacji oraz zbiór objaśnień, wi biórze Pisarza Trybunału i u popierającego przedaż Patrona Franciszka Modrzejewskiego przejrzane być mogą.

Pierwsze ogłoszenie warunków licytacji i sprzedaży dóbr tych na audjencji publicznej Trybunału tutejszego w dniu 4 (16) Maja r. b. o godzinie 10 z rana nastąpi.

Po odbyciu 3-ch publikacji warunków w dniach 4 (16), 18 (30) Maja i 1 (13) Czerwca r. b., oraz terminu temczasowego przysądzenia w dniu 30 Czerwca (12 Lipca) t. r. Termin do ostatecznego przysądzenia dóbr Łobudzice i Woli Łobudzkiej przez tenże Trybunał, w miejscu jego posiedzeń na dzień 10 (22) Sierpnia r. b. godzinę 10 z rana wyznaczony został. Dobra te popierającemu sprzedaż Franciszkowi Modrzejewskiemu Patronowi temczasowie za rsr. 36,000 przysądzone zostały.

Kalisz d. 30 Czerwca (12) Lipca 1865 r.
Asesor Kolegjalny,
J. Migórski. (11337)

(N. D. 4425)

Podpisany Patron przy Trybunale Cywilnym Gubernji Lubelskiej w Siedlcach, stosownie do art. 960 K. P. S. wiadomem czyni, iż na żądanie Ferdynanda Rudnickiego współwłaściciela dóbr Siemień i Wierzchowiny z przyległościami w Okręgu Radzyńskim, Gubernji Lubelskiej położonych, oraz w moc wyroku Trybunału Cywilnego Gubernji Lubelskiej w Siedlcach pod d. 14 (26) Kwietnia i 19 (31) Maja 1865 r. pierwszego sprzedaż dóbr Siemień, Wierzchowiny na drodze sądowej postanawiającego, zaś drugiego relację biegłych zatwierdzającego, sprzedane zostaną w drodze działów Dobra Siemień i Wierzchowiny w Okręgu i Gubernji jak wyżej położone a należące do własności wspomnionego Ferdynanda Rudnickiego, bez własnowolnej Heleny Biernackiej której opiekunem sądowym wyznaczony jest ojciec tejże Seweryn Biernacki, tudzież Seweryna i Stanisława hrabiów Jezierskich nieletnich w opiece ojca swego Władysława hr. Jezierskiego zostających. Licytacja rzeczonych dóbr zacznie się od sumy rs. 180,627 kop. 98 jako szacunku przez biegłych wynalezionego.

Przygotowawcze przysądzenie tych dóbr odbędzie się w miejscu posiedzeń Trybunału Cywilnego Gubernji Lubelskiej w Siedlcach, przed delegowanym Sędzią Trybunału Walentym Ulatowskim w dniu 10 (22) Lipca r. b. 1865 o godzinie 4 z południa.

Warunki licytacyjne, taksa i opis dóbr, przejrzane być mogą w biurze W. Pisarza Trybunału Siedleckiego jak również u podpisanego Patrona sprzedażą tą dyrygującego.

Siedlce d. 29 Maja (10 Czerwca) 1865 r.
Edmund Grzymski.

W dniu dzisiejszym odbytem zostało przygotowawcze tych dóbr przysądzenie, w czasie którego nikt z pretendentów się nie stawił, przeto takowe dobra przygotowawczo podpisanemu Patronowi na rzecz Ferdynanda Rudnickiego działającemu przysądzone zostały. Termin do ostatecznego przysądzenia rzeczonych dóbr, w miejscu i przed delegowanym jak wyżej odbyć się mającego na dzień 24 Lipca (5 Sierpnia) r. b. 1865 godzinę 4 południa wyznaczony został. Licytacja zaczynać się będzie od sumy rs. 180,627 kop. 98 jaka przez biegłych wynalezioną została.

Siedlce d. 10 (22) Lipca 1865 r.
Edmund Grzymski Patron. (11473)

DONIESIENIA PRYWATNE.

(N. D. 4078) Uwiadamia Szanownych Rodziców i Opiekunów, iż kurs nauk na pensji 5cio klasowej, przezemnie utrzymywanej w mieście Lipnie, rozpocznie się z dniem 3 (15) Sierpnia r. b.

Przełożona, Ewelina Kozłowska. (10337)

(N. D. 4394) Plenipotencje dane przezemnie lub przez pełnomocnika mego byłemu administratorowi Majoratu Winiary Wiślickie Aleksandrowi Kuczkowskiemu odwołuję i czynności jakiekolwiek na mocy ich zdziałane, odtąd będę uważał za żadne.

Warszawa d. 11 Lipca 1865 r.
Mikołaj Wikiński. (11398)

(N. D. 4348)

Nagrody rs. 15.

Pewnemu Panu kupującemu nad wieczorem dnia 17 b. m. w składzie towarów żelaznych przy rogu ulicy Senatorskiej i Bielańskiej jednę kłódkę za złp. 2 gr. 15 wydano przez omyłkę jako resztę, kupon od listu zastawnego lit. A. N. 138,022, płatny d. 22 Czerwca 1865 r. na rs. 60 w miejsce takiegoż kuponu wartości 60 kopiejek, uprasza się zatem o łaskawy zwrot tegoż kuponu za nagrodą rs. 15 jeżeli takowa żądaną będzie, nadmieniając zarazem, iż stosowne zastrzeżenie gdzie należy uczynionem zostało, w temże handlu powziąść można wiadomość o znalezionych rs. 15, które za udowodnieniem właścicielowi zwrócone zostaną. (11225)

(N. D. 4424) W dniu 23 b. m idąc z Powązek przez plac Wojenny przypadkowo zaginęła portmonetka, w której oprócz kilku papierosów znajdowały się trzy weksle, a mianowicie:

1 na L. Kletza płatny 22 b. m. na rs. 159 kop. 75½.

1 na A, E, Włodawera, płatny 19 Listopada r. b. na rs. 1,500.

3 na H. F. Salzmann, płatny 1 Sierpnia r. b. na rs. 600.

Ostatnie dwa weksle nie były jeszcze akceptowane. Uprasza się, aby nikt weksli tych nie nabywał, gdyż stosowne ostrzeżenia gdzie należy poczynione zostały. Łaskawy znalazca zechce takowych zwrócić do domu pod Nr. 1372 przy ulicy Marszałkowskiej w mieszkaniu Nr. 10. (11464)

Proszek Kornenburgski,

odżywny i leczący dla rogacizny i nierogacizny,

u J. Pik Optyka M. St. Warszawy, Ulica Miodowa Nr. 497. (6643)

(N. D. 4289) Hotel Polski, na Długiej ulicy w Warszawie, życzy dla dogodności podróżujących urządzić w hotelu restauracją. Propozycję reflektujących na prowadzenie podobnego zakładu, przyjmuję kantor hotelu co dzień od godziny 8-ej do 10-ej rano. (1966)

(N. D. 4260) Mierzwa ze stajen przyjezdnych, jest do odstąpienia za roczną umową w Hotelu Polskiem, w kantorze tegoż hotelu co dzień od 8-ej do 10-ej rano. (1967)

(N. D. 2253) *Русскій Учитель,* состоящій при одномъ изъ казенныхъ учебныхъ заведеній Царства, нынѣ пріѣхавшій въ Варшаву, желаетъ преподавать частные уроки всѣмъ гимназическимъ предметамъ, также и французкому языку. Гг. русскіе, желающіе воспользоваться его предложеніемъ, благоволятъ оставлять свои адресы въ Редакціи Варшавскаго Дневника, съ 9-ти часовъ утра до 3-хъ часовъ вечера. (10,611

Kasy ogniotrwałe
niezrównanej doskonałości

Maszyny samoszyjące po nizkich cenach dotąd tu niepraktykowanych, Lodownie pokojowe, Maszynki do wylęgania jaj, Kierznie do szybkiego bicia masła, Łupaczki do drzewa, Maszyny do czyszczenia i ostrzenia noży stołowych, Kuchnie podróżne, Maszynki do wzniecania ognia i wielu przedmiotów w cenniku Zakładu wyszczególnionych.

u J. Pik Optyka M. St Warszawy, Ulica Miodowa Nr. 497. (6643)

(N. D. 4221)

GOTOWA BIELIZNA
MĘZKA I DAMSKA

w najnowszych fasonach z cienkich zagranicznych WEB i ręcznego szycia, poleca się Szanownej Publiczności,

Główny Skład Bielizny

Ulica Orla Nr. 800 dom W. Lipińskiego,
po cenach niepraktykowanych.
(8956.)

(N. D. 2688).

Barometra, Thermometra, Alkoholometra, Ważki,

do zboża, bydła, listów, wagi z ciężarkami, znaczniki do owiec, miarki taśmowe i składane.

u J. Pik Optyka M. St. Warszawy Ulica Miodowa Nr. 497. (6643.)

W drukarni Rządowej przy Komisji Rządowej Oświecenia Publicznego. — Za pozwoleniem Cenzury.